Nr 186. Kraków 14 Sierpnia — Czwartek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 cent., za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 sierpnia.

Od lat blizko dziesięciu wskazujemy usiłowania obywateli polskich w różnych prowincyach kraju pod rządem rosyjskim zostających, a mianowicie właścicieli ziemskich w Kongresówce pragnących rozwiązać sprawę włościańską stanowczo przez **uwłaszczenie** włościan, a równocześnie przedstawialiśmy przeszkody jakie tym usiłowaniom stawiał rząd rosyjski chcąc utrzymać rozdział w narodzie, niedopuścić aby włościanie stali się obywatelami kraju czującymi jego i swoje potrzeby narodowe. Za długo musielibyśmy pisać, gdybyśmy chcieli przypomnieć czytelnikom wszystkie usiłowania w powyższym celu obywateli polskich i przeszkody przez rząd rosyjski czynione, przypomnimy tu jednak niektóre, w chwili, gdy rząd ten, który wszelkiemi sposobami przeszkadzał i odwłóczył radykalne rozwiązanie sprawy włościańskiej i uwłaszczenie włościan, ogłaszając dzisiaj włościanom ustawę oczynszowania i zapowiadając że za nią pójdzie uwłaszczenie, przypisuje **jedynie sobie** całą zasługę, siebie tylko wskazuje włościanom jako jedynego ich dobroczyńcę, prawdziwego i niezawodnego opiekuna, którego łasce wszystko są winni. Każdy znający przebieg sprawy włościańskiej w Kongresówce, z najwyższem oburzeniem przeczyta to obwieszczenie urzędowe do włościan, które niżej podajemy. Tu rzucimy choć pobieżnie okiem na postępowanie w sprawie włościańskiej w Kongresówce, aby okazać jak to postępowanie odpowiada obwieszczeniu rządowemu.

Gdy w Rosyi, gdzie większość właścicieli ziemskich była przeciwną radykalnemu rozstrzygnieniu sprawy włościańskiej, rząd pozwolił tworzyć komitety dla skreślenia projektów załatwienia kwestyi włościańskiej; przeciwnie w Kongresówce rząd ten widząc, że większość właścicieli jest za stanowczym rozwiązaniem tej sprawy przez uwłaszczenie włościan i ułatwienie im wykupu gruntów, ustanowił komitety z samych urzędników złożone, najprzód pod przewodnictwem radzcy tajnego Uexkula, później pod prezydencyą ks. Gorczakowa, a komitety te urzędnicze, działając pod wpływem znanego p. Muchanowa pragnącego utrzymać rozdział w narodzie, nieprzyjmowały rad obywateli oświadczających się za uwłaszczeniem, lecz same układały przez lat kilka projekt, zważając aby takowy nierozstrzygał sprawy stanowczo i nieład w stosunkach społecznych pozostawił. Gdy Towarzystwo Kredytowe Ziemskie z właścicieli złożone wypracowało i przedstawiło projekt rozszerzenia swoich czynności dla ułatwienia włościanom wykupu gruntów a przeto ich uwłaszczenia, projekt ten wstrzymywany był długo przez władze rządowe a w końcu odrzucony. Gdy Towarz. Rolnicze, również z obywateli złożone, weszło na najskuteczniejsze pole działania, na grunt, że tak powiemy, a przez konkursa po powiatach i nagrody usiłowało podnieść moralność i dobry byt włościan, zarazem usunąć nieporozumienie między klasami ludności; władze rosyjskie zakazały mu tėj czynności tak dla niego właściwėj, ponieważ władze te chciały utrzymać nieporozumienie w społeczności polskiėj. Gdy toż Towarzystwo Rolnicze na walnem zgromadzeniu przed parę latami chciało roztrząsać kwestyę włościańską, władze rosyjskie wiedząc że większość jego za uwłaszczeniem włościan się oświadczy, zakazały zupełnie dyskusyi nad tym przedmiotem; a dopiero wydawszy w 1858 r. niedostateczną pierwszą ustawę oczynszowania, którėj zastósowanie nieusuwało rozdziału w społeczeństwie, pozwoliły Towarzystwu dyskutować jedynie nad środkami przeprowadzenia tėj ustawy zabraniając wychodzić z jėj zakresu, przeciwstawiać uwłaszczenie a wykazywać nieudolność ustawy rządowėj, którą to nieudolność fakta najjawniėj wykazały i sam rząd ją unieważnił. Gdy w lutym r. z. Towarzystwo Rolnicze oświadczyło się stanowczo i jawnie za uwłaszczeniem włościan, postawiło główne zasady projektu i wyznaczyło osobną delegacyę do ich szczegółowego rozwinięcia, rząd rozwiązał Towarzystwo. Gdy połowa tego projektu Towarzystwa przyjętą później została z pewnemi modyfikacyami przez komisyę sprawiedliwości i jėj ówczesnego dyrektora, margr. Wielopolskiego, rząd naczelny wstrzymywał przedłożenie go Radzie Stanu, następnie już po roztrząśnięciu go w Radzie stanu, zwłóczył zatwierdzenie go pod różnemi pozorami, nareszcie zatwierdził go zwlekając jeszcze aż do dziś dnia przedstawienie drugiėj części projektu, która jest koniecznem uzupełnieniem pierwszėj, i bez którėj, to jest bez skupu czynszów, byt włościan w niczem nie będzie ulepszony.

Lecz rząd rosyjski nieograniczał się na biernym oporze i przeszkodach stawianych w uporządkowaniu stosunków społecznych; nieograniczał się na usiłowaniach, aby przez samo odroczenie rozstrzygnięcia sprawy włościańskiej powiększyć zamęt w społeczeństwie; wielu ajentów policyjnych posunęło się dalej; mnóstwo faktów, protokołami sądowemi stwierdzonych, dowiodło, że podżegali oni włościan przeciw właścicielom, szerzyli komunistyczne zachciałki i wzniecali niespokojności, które potem sam rząd surowo karać musiał i egzekucyami wojskowemi niszczyć włościan, gdy obok tego władze wojskowe udzielały opieki podżegaczom.

Oto takie są główniejsze fakta wskazujące jak postępował z jednėj strony rząd rosyjski, z drugiėj część narodu, właściciele ziemscy w Kongresówce. Tymczasem rząd ten — który i teraz jeszcze, jak wspomnieliśmy, zwleka zatwierdzenie drugiėj koniecznėj ustawy o skupie czynszów lub o indmnizacyi, ustawy która dopiero istotnie rozwiąże sprawę i byt włościan rzeczywiście ulepszy, a którėj wydania najsilniėj zażądali obywatele uchwałą zapadłą na walnem posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego 25go lutego r. z., — rząd rosyjski, powtarzamy, po takiem swem przeciw dobru włościan postępowaniu, obwieszczając im dzisiaj tę połowiczną ustawę o oczynszowaniu, **ogłasza siebie jedynym**, prawdziwym, niezawodnym, najwyższym **opiekunem i dobroczyńcą włościan**, w swoją tylko łaskę ufać im każe, **o wszystkich zaś staraniach i ofiarach właścicieli nie wspomina ani słowa** w całem obwieszczeniu.

Świat i potomność osądzi, jak przeszłe, tak i ten czyn rządu rosyjskiego. Lecz myli się on, jeżeli mniema, że tym sposobem utrzyma rozdział w narodzie. Czy we włościan wmawiać rząd będzie, że przez mniemaną łaskę swą ułatwił im nabycie własności, czy przyzna, że sprawiły to starania reszty narodu, byle tylko pod tą lub ową firmą, ale według praw słuszności i przy własnej pracy stał się włościanin właścicielem, to stanie się także wkrótce **obywatelem kraju**. Sprawiedliwe postępowanie dzisiejszych właścicieli więcej znaczyć będzie w końcu niż mniemana łaska rządu, bo nie łaska lecz sprawiedliwość ścisła zagodzi spory i usunie rozdział w narodzie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 11 sierpnia.

† Odpowiedź hr. Bernstorffa na ostatnią depeszę hr. Rechberga w kwestyi Związku celnego, podana w sobotnim numerze *Stern-Ztg*, wypadła tak, jak ją wnioskując z chwilowego położenia rzeczy, już w korespondencyi z 5go b. m. przedstawiłem. Prusy nie odmawiają Austryi prawa do żądania konferencyj, ale oświadczają, że jak Austrya nie nalegała na nie w terminie na rok 1860 naznaczonym, tak i one mają prawo do odnoszenia go na czas dla siebie dogodniejszy i dla sprawy korzystniejszy, to jest, na czas po ratyfikacyi traktatu zawartego z Francyą. Odpowiedź hr. Bernstorffa kładzie koniec tėj dyplomatycznėj korespondencyi. Hr. Rechberg nie ma co na nią odpowiedzieć, chyba to, że dziękuje za odroczone aż do zapadłėj ratyfikacyi konferencye. Aby skrzyżować plany pruskie, Austrya ma tylko jeszcze jeden środek w ręku, a ten jest, użyć całego wpływu, aby traktat francusko-pruski nie przyszedł do skutku, coby nastąpiło, gdyby jedno lub drugie państwo związkowe, Bawarya, Wirtemberg, albo wreszcie elektorstwo heskie, do niego nie przystąpiło. Dla elektora heskiego nastręcza się wyborna sposobność pomszczenia się na rządzie pruskim. Czy zechce z niėj korzystać? Bardzo wątpię, bo pomsta byłaby dokonana równie na sobie samym. W sporze tym Prusy mają to przed Austryą, że państwa związkowe chociaż nie z sympatyi, to ze względu na korzyści materyalne, których ubytek nie byłby łatwym do pokrycia, muszą trzymać się związku celnego. Na tę też okoliczność Prusy liczą, wyrażające przekonanie, że ratyfikacya traktatu francuskiego nie ulega żadnėj wątpliwości. Państwa związkowe zostały wezwane, aby deklaracye swoje złożyły aż do 1go października. Jeśli to nastąpi, traktat będzie od początku 1863 r. obowięzywał. Wtenczas także nadejdzie pora do konferencyj z Austryą *).

Niemasz wątpliwości, że Związek celny przyczynia się do podniesienia znaczenia Prus w Niemczech. Ale prasa austryacka przesadza miarę tego przyczynku. Związek celny, od blisko lat trzydziestu istniejący, nie wstrzymuje bynajmniėj państw południowych od wiązania się z sobą, aby agitować przeciwko Prusom, już to w Bundestagu już to na powtarzanych od czasu do czasu konferencyach koalicyi wirciburgskiėj. Jest to może nie koniecznie szlachetne postępowanie, ale mądra polityka, jak dziś ogólnie przyjęto, nie powoduje się uczuciami. Tak i późniėj będzie. Ratyfikacya traktatu francuskiego nie zwróci sympatyj państw południowych ku Prusom. Przecież Niemcy są niejednym związkiem i traktatem z sobą związane, jakoto: systemem monetarnym, telegraficznym, pocztowym, handlowym, drukowym, militarnym i innemi, a jednakże niezmierne korzyści materyalne tego zjednoczenia nie wywierają prawie żadnego wpływu na zbliżenie się polityczne. Możnaby ztąd wyciągnąć naukę, że Niemcy przeznaczone są tworzyć nie jednolite ześrodkowane państwo, lecz konfederacyę państw na wewnątrz udzielnych i niezawisłych.

Na sobotniem posiedzeniu Izby poselskiėj obradowano, oprócz nad budżetem, także nad nowem prawem paszportowem. Wiadomo, że Izba panów odrzuciła większą część poprawek uchwalonych przez Izbę poselską, i projekt do prawa tego przyjęła w postaci, w jakiėj pierwotnie przez rząd był wniesiony. Gdyby Izba poselska upierała się przy swych zmianach, projekt nie przyszedłby do skutku. Rzecz jednak sama, to jest, zniesienie paszportów, zanadto jest ważna, aby jėj nie przyjąć, chociażby też zbytecznie ścieśnionėj prawnemi zastrzeżeniami. Artykuł 3 mianowicie, przyznający policyi prawo do żądania legitymacyi od podróżujących, czyni prawo to prawie pozornem. Wszakże dla ocalenia go Izba, chociaż ze wstrętem, zgodziła się i na to obostrzenie. Odrzuciwszy tylko artykuł, orzekający w razach nadzwyczajnych przywrócenie paszportów, ostatecznie cały projekt wedle uchwały Izby panów przyjęła.

Na porządku dziennym obrad Izby poselskiėj w bieżącym tygodniu stoją znów pojedyncze tytuły budżetu. O wyjeździe króla do Ostendy nic nie słychać.

Paryż 9 sierpnia.

B. Każde rodaków za granicą powodzenie mocno mnie cieszy. Pysznię się ile razy przychodzi jakibądź tryumf ziomków zapisać. Wiem że czytelnicy *Czasu* podobnych uczuć doświadczają, śmielszy więc jestem w udzieleniu im krótkiego rysu dwóch posiedzeń w których jeden z członków byłego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskim, z wielkiem zadowoleniem słuchaczów głos zabierał. W każdym piątym dniu miesiąca zbierają się w Paryżu znakomici ekonomiści na przyjacielską biesiadę, po którėj zajmujące przez cały wieczór następują rozmowy. Cudzoziemcy odznaczeni nauką lub praktyką, uprzejmego zawsze na tym półuroczystym zebraniu doznają przyjęcia, pomimo że wstęp dla krajowców jest dosyć utrudniony i do kategoryi li tylko wyborowych intelligencyj ograniczony. W przeszły wtorek zgromadzenie liczniejsze niż zwykle było. Nic dziwnego, p. Michał Chevalier senator prezes jury francuskiego na wystawie londyńskiėj miał przewodniczyć zebraniu. Jakoż słynny i zasłużony ekonomista żywo zajął uwagę słuchaczów mówiąc o walnym popisie przemysłu uniwersalnego. Z wysoka spojrzał p. Chevalier na upłyniony dziesiątek lat pod względem produkcyi, mnóstwo ciekawych przytoczył szczegółów i dowiódł że produkcya przemysłowa w peryodzie objętym dwiema wielkiemi wystawami, olbrzymie zrobiła postępy, że ją można cyfrą jak 1 do 10 oznaczyć. Na tak zadziwiający rezultat wpływały niezaprzeczenie nauka i wynalazki; przemysł bardzo i bardzo wiele zawdzięczać powinien myślicielom, teoretykom, badaczom i niezmordowanym wynalazcom. Dopóki p. Chevalier trzymał się na polu czysto-przemysłowėj produkcyi, dopóty był w prawdzie głosząc wyroki potęgi i zasługi inteligencyi, ale niewiadomo czy przez rodzaj zadosyćuczynienia, czy też szczerze zdawało mu się że wypada pocieszyć mamkę ludzkości rolnictwo i proroczyć jėj równy przemysłowemu postęp, byle tylko rolnicy tak się jak rękodzielnicy do zastósowania nauk i wynalazków skwapliwie brali. Obecny p. Wołowski Feliks właściciel ziemski w Królestwie Polskiem nie mógł teoretycznych kwestyj puścić mimochodem i choć nieprzygotowany prosił o głos. Nie trudno mu było dowieść różnicy dwóch produkcyj rolnėj i przemysłowėj. Fabrykant ma do czynienia z martwą materyą, rolnik pracuje na współkę z naturą. Roli stwórca płodność wymierzył, (dowiódł tego jawnie p. Wołowski), umysł zaś ludzki w dziedzinie praktyki materyalnėj niema oznaczonych granic. Mógłbył mowca odwołać się do Furierystowskich i Saint-Simonistowskich teoryj, które zbytkiem ufności w produkcyę gleby, grzeszą, i aż do śmieszności rezultata oparte na tėj mylnėj podstawie posuwają. Ale podobne wsteczne odwoływania na zgromadzeniu któremu przewodniczył p. Michał Chevalier mogłyby trącić osobistością, ominął więc je mowca i ograniczył się na więcėj technicznych dowodach. P. Wołowski przekonał że jeżeli przemysł postępuje jak 1 do 10, to rolnictwo w tymże samym czasie dobrze się zasłuży jeżeli produkować będzie jak 1 do 2. Słuchacze bardzo zadowolnieni byli z objaśnień p. Feliksa z Osuchowa. Uznano nawet że kwestya zasługuje na szczególną prawodawców baczność, że w niėj leży klucz do niejednego zadania przyszłości. Jeżeli obrabiać kruszce, kamień, bawełnę, nić, jedwab itd. odmienną jest rzeczą niż wydobywać z ziemi kartofle lub pszenicę, słusznąby zatem było szukać sposobów zrównoważenia a przynajmniėj zbliżenia się do koekwacyi korzyści. Własność ruchoma niedawnego pochodzenia, nadzwyczajnie płodna, rozgałęziona, urozmaicona stoi naprzeciwko dawnėj jak świat, jak społeczeństwo samėj własności gruntowėj. Obydwie są pod opieką niby to równą, prawa; w rzeczywistości znoszą nierówne ciężary i używają zupełnie odmiennych z natury wypływających przywilejów. Wcale jest co innego mieć grunt a mieć warsztat, tak jak znowu posiadanie świstka papieru który się listem zastawnym lub akcyą nazywa, zupełnie odmienne zajmuje stanowisko. Rozmowa p. Chevalier z Wołowskim rzuca promień na te sprzeczności, które muszą nakoniec wywołać wdanie się prawodawstwa. P. Wołowski jako dziecko arcy-rolniczej strefy dobrze się kolebce swej zasłużył; dzielnie bronił pługa przeciw ironii wrzeciona.

W następną środę Towarzystwo rolnicze centralne, zaprosiło p. Feliksa Wołowskiego na walne zebranie. Na wokandzie rozpraw stała kwestya i w naszym kraju żywo dyskutowana. Szło o chodowlę koni i o zalety lub niedogodności czystej krwi angielskiej. Temat licznemi twierdzeniami i kontestacyami odznaczony. Volbluty angielskie, powód tylu zazdrości, pożądań, strat majątkowych i zysków narodowych, dumy, sporów, kontestacyi, są pod względem rodowym nieco uzurpatorami. Podobni do arystokratów świeżej daty, uchodzą za zwierzęta starożytnego pochodzenia, a są wcale niedawną produkcyą. Niezmniejsza to bynajmniej ich wartości, nie wpływa nawet tylko pomocniczo na kwestyę którą zajmuje się hippika, ale sądzę, że nie od rzeczy będzie wspomnieć o kolebce angielskiego tak nazwanej czystej krwi dzianeta.

*) Jak już donieśliśmy, Bawarya a następnie Wirtemberg odrzuciły, traktat francusko-pruski. (Red. Cz.)

Część Literacko-Artystyczna.

WZORY

SZTUKI ŚREDNIOWIECZNEJ

i z Epoki odrodzenia w dawnej Polsce.

Hr. Aleksander Przeździecki i Edward baron Rastawiecki rozpoczęli w Warszawie w roku 1852 pod tym tytułem publikacyę zabytków sztuki dochowanych w Polsce. Z wielkim kosztem a wytrwale prowadząc przedsięwzięcie, wydali dotąd 60 poszytów zawierających 120 chromolitografij, opatrzonych tekstem po największej części przez samychże redagowanym wydawców.

Akwarel dostarczyli znani rysownicy polscy jak: J. Drewaczyński, W. Gerson, L. Dembowski, B. Podczaszyński, Ludwik Łepkowski, K. Balicki, J. Wojnarowski, W. Łuszczkiewicz, W. Eliasz, F. Cynk, Gryglewski, i obcy: Schultz, Racinet, Osterwald, Röll, Hahn, Rossigneaux. Chromolitografie wykonano częścią w paryzkim zakładzie Lemercier'a, częścią u Fajansa w Warszawie. Publikacya dzieli się na serye z których każda 24 poszytów obejmuje. Obecnie wyszło już 12 zeszytów seryi IIIej.

Przez lat dziesięć istnienia tego wydawnictwa, czasopisma obznajmiły dokładnie ogół z wielką posługą jaką redakcya *Wzorów* oddała studyom zabytków przeszłości naszej. Dziś więc gdy nie dla braku przedmiotów lub sum potrzebnych na nakład, ale tylko z niedostatku prenumeratorów, bieżącą seryą ma się przedsięwzięcie zakończyć; damy tu pobieżny przegląd treści wydanych dotąd 60 poszytów. Publikacya mówi sama za sobą, więc zbytecznem byłoby dowodzić jej zalet. Rozpatrzenie się w wykazie przedmiotów, wystarczy.

I tak, dwie pierwsze serye przedstawiły nam kilkanaście kielichów kościelnych: z Trzemeszna, Włocławka, Płocka, Częstochowy i z katedry krakowskiej. Dziesiątym wiekiem szereg ten się poczyna, to jest kielichami ś. Wojciecha i Dąbrówki dochowanemi w Trzemesznie. Monstrancye z Lędy i Częstochowy, uzupełniają piękny zbiór naczyń ołtarzowych. Relikwiarze poczynają się od kujawskiego z Xgo pochodzącego stulecia. Przedstawiono dalej w chromolitografiach znakomite tego rodzaju zabytki z XII, XIII, XIV, XV i XVIgo wieku, z Czerwieńska, Płocka, Stobnicy, Krakowa i Częstochowy.

Tu oglądamy częstochowskie i krakowskie bogate ornaty, oraz infuły katedry krakowskiej, poczynając od pozostałej po ś. Stanisławie.

Chrzcielnice toruńską i bodzentyńską, pierwszy raz dano tu w akwarelli.

Obrazy zebrane głównie z Krakowa, z XIV i XV stulecia. Częstochowską Bogarodzicę po raz pierwszy dokładnie z oryginału skopiowano tutaj. Obrazki wydane później przez Fajansa, Dzwonkowskiego i zakład *Czasu*, z tej Drewaczyńskiego akwarelli w tysiącach egzemplarzy rozpowszechniły się po kraju. Malowania ścienne z Lędy i Libuszy (z XIV i XVI wieku) pierwszy raz we *Wzorach* oglądamy.

Z portretów przedstawiono wedle oryginałów współczesnych: Zygmunta Augusta, Katarzynę i Elżbietę Austryaczki, oraz Barbarę Radziwiłłównę. Miniaturowe malowania rękopisu Erazma Ciołka dostarczyły wydawcom kilka pięknych i ciekawych chromolitografij.

Grobowce: Bolesława Śmiałego, Kalimacha, Fryderyka kardynała, Kazimierza Jagiellończyka i Piotra z Bnina, oraz tablice erekcyjne z budowli, reprezentują w dwóch pierwszych seryach *Wzorów*, zabytki rzeźby pomnikowej.

Zbroje Batorego, Radziwiła Sierotki i Jana IIIo, oraz broń: Zygmunta Augusta, Stefana Batorego i hetmana Żółkiewskiego, rozpoczynają bogato przedstawione okazy emalierskich i złotniczych wyrobów XVI i XVII wieku. Wiele zebrano tutaj klejnotów po Zygmuncie I, III, Annie Austryaczce, Bonie i Henryku Walezym. Tu należą oprawy książek Zygmunta Augusta, Anny Jagiellonki i Maryi Ludwiki — wreszcie łyżki, noże, widelce po ś. Kunegundzie, i całe mnóstwo drobnych pamiątek zebranych po muzeach: Drezna, Paryża i Wiednia.

Przypomnieniem o chromolitografiach buław hetmańskich, bereł Akademii krakowskiej, sądowej laski kurzelowskiej, buńczuków, lasek pielgrzymich etc., zakończamy ten przegląd pamiątek z przeszłości, w pierwszych dwóch seryach *Wzorów* przedstawionych.

Zabytki z X, XI i XIIgo wieku zamieszczone w tej publikacyi, prawie wszystkie przez wydawców dopiero odkryte i nauce pozyskano zostały.

Wartość tych pamiątek z najodleglejszej przeszłości naszej, tak oceniono już we Francyi i w Niemczech, że nawet w elementarnych książkach archeologię lub historyę sztuki traktujących, wzmianki o nich znajdujemy.

Seryi IIIej wyszło dotąd poszytów 12. Czyniąc tutaj przegląd zawartych w tym poczcie zabytków, damy zarazem w skróceniu o nich wiadomości przez redakcyą *Wzorów* zebrane. I tak, zeszyt I i IIgi zawierają chromolitografie nalewki i czary Stefana Czarneckiego, — roztruchanu z wieku XVI, — miecza regimentarskiego (ze zbioru księcia J. Lubomirskiego), i rzędu na konia hetmana Jabłonowskiego. Te ostatnie przedmioty znane z Wystawy Starożytności w Krakowie, i opisane w jej katalogu. O pamiątkach zaś po Stefanie Czarneckim czytamy co następuje:

„Eustachy hr. Tyszkiewicz opisał i w dokładnych przerysach wydał pamiątki zwycięztw bohatera Polski w wieku XVII, sławnej pamięci hetmana Stefana Czarnieckiego. Są to sprzęty i naczynia stołowe, przy nagłym napadzie na króla Karola Gustawa, w Rudnikach od stołu uchodzić zaskoczonego, przez Czarnieckiego zabrane, a następnie w domu Branickich herbu Gryf, jako przez córkę hetmana jego spadkobierców, przechowane. W tymże domu znajdowały się także naczynia tu przedstawiane, a niegdyś przez króla Duńskiego Fryderyka IIIgo, za oswobodzenie kilku prowincyj od Szwedów, Czarnieckiemu w upominku dane; równie dziś cenne pamiątki sławnej tam jego przeciwko Szwedom wyprawy. Po Branickich przeszły one w posiadanie Potockich. Są to naczynia z kryształu górnego, ozdobnie i kosztownie oprawionego w srebro wyzłacane, kamieniami drogiemi sadzone. Nalewka przeszła dziedzictwem na jednę z córek hr. Jana Potockiego z Tykocina; czara znajduje się dziś w bogatym zbiorze paryzkim, hotelu Lambert, z którego niejeden już przedmiot umieszczono we *Wzorach*.“

Zeszyty II i III poświęcone głównie zabytkom, pogańskim, zawierają chromolitografię posągu Świętowida, z rozprawą o nim p. T. Żebrawskiego — co główniejsze wykopaliska z epoki kamienia, gliny i brązu na Wystawie krak. okazane; oraz tak zwane mikorzyńskie kamienie. Tablice te objaśniał textem p. K. Rogawski. W tychże jeszcze zeszytach oglądamy trąbę z kości słoniowej, posiadaną dziś przez Piotra hr. Moszyńskiego w Krakowie i wyobrażenie włóczni zwanej ś. Maurycego przechowanej w skarbcu katedry krakowskiej. Z obszernej rozprawy w tym przedmiocie Alexandra hr. Przeździeckiego drukowanej w *Bibliotece warszawskiej*. (z r. 1861 za czerwiec) i w osobnych publikowanej odbitkach, streszczamy co następuje:

„Od ośmiu wieków z górą przechowaną jest w skarbcu katedry krakowskiej włócznia, której żelezce różni się zupełnie od wszystkich innych. W samem ostrzu znajdują się dwa otwory, jakby dwa wązkie okienka przewiązane potrójnem wiązaniem z tyleżkroć razy oplecionego drutu żelaznego. W pośrodku żeleżca znajduje się skówka miedziana, grubo pozłacana, a u spodu jakby dwa krzyże z drutu żelaznego, przewiązane nad sześcią wyżłobionemi podłużnie pręgami.“

„Tradycya wiekowa przechodząc z pokolenia do pokolenia, podaje nam tę włócznię jako najdawniejszy zabytek dziejowy w krajach polskich. Ma to być włócznia ś. Maurycego, owo godło władzy, które w roku 1000 ery Chrystusowej, cesarz Otton III darował przy grobie ś. Wojciecha, przyjacielowi niegdyś świętego męczennika, a odtąd już sprzymierzeńcowi cesarstwa, Bolesławowi Chrobremu.“

„Tradycyą takową popierają świadectwa najdawniejszych kronikarzy naszych, *Galla*, *Baszka*, *Wincentego*, autora żywota ś. Stanisława, *Anonima*, autora cudów ś. Wojciecha, a od XV wieku już i dziejopisów krajowych *Długosza*, *Miechowity*, *Kromera* i następnych, aż do naszych czasów. Kromer pierwszy pisze o tej włóczni z widzenia: „Przydaje do tego (cesarz) upominek gościnny, włócznicę ś. Maurycego, którą i podziśdzień w kościele zamku krakowskiego, na miejscu gdzie biskup siada, widzimy.“ Wprawdzie zamilczają o darze włóczni, bł. *Wincenty Kadłubek*, a także katalogi i roczniki nasze kościelne, oraz roczniki i kroniki niemieckie, i *Dytmar* biskup Merseburski, naoczny prawie (ale dla Polaków niechętny) tych czasów świadek. Jakże to poważne milczenie z jednej strony, z poważnemi świadectwami z drugiej strony pogodzić?“

„Włócznia (*hasta, lancea*) jeszcze za czasów rzymskich, zastępowała berło w ręku cesarzów. Od nich przeszła z tém samém znaczeniem do Konstantego Wielkiego i następców jego cesarzów bizantyńskich, a także do królów Franków, potomków Merowensza, i do Karolingów. Włócznia była *godłem władzy*, i jako taka oddawana wraz z królestwem lub księztwem udzielnemu władcy. U Karolingów przywiązywano do *włóczni królewskich* świętość dającą ich właścicielom zwycięztwo nad nieprzyjaciołmi. Taką włócznią posiadał Ka-

W ośmnastym wieku Anglia w tym samem znajdowała się położeniu co i wiele innych obecnie krajów, miała swoje miejscowe końskie rasy. Nie miała typu imponującego Europie. Zaręczyć można, że Polska wówczas posiadająca w skutku ciągłych ze Wschodem stosunków piękną rasę koni, która niestety zaginęła, nierównie wyżej stała od W. Brytanii. Za panowania Ludwika XV. we Francyi, przyszły w podarku od sułtana ogiery arabskie. Król ich nie lubił używać, bo były za żywe. Dwór nie mógł gustować w tym czego król nie lubił. Konie zostały zaniedbane, a następnie na licytacyi sprzedane. Kupił je lord angielski, którego nazwiska w tej chwili przepomniałem. Te to ogiery połączone z klaczami normandzkiemi są przodkami volblutów. Krew arabska płynie wprawdzie w żyłach konia angielskiego, ale jakże często i starannie ulegała umiejętnemu krzyżowaniu i wyrobieniu. Można do pewnego stopnia przyznać, że koń angielski jest produktem sztucznym i w tym zdaje się leży największa jego zaleta. Człowiek nagiął samą naturę na rzecz usługi swojej. A jednak potrzeba cudzoziemcowi mieć odwagę do wystąpienia we Francyi z obroną volbluta jako typu reprodukcyjnego. Wyścigi konne, to rodzaj rulety niebezpieczniejszej od nadreńskiej, antagonizm narodowy, który w zakresie zysków zawsze istnieć będzie, miłość własna narodowa, nieprzystępność cen w kraju drobnych fortun, wszystko to przyczynia się do coraz większej depopularyzacyi volblutów John Bulla. Od pewnego czasu modą się stało potępiać hippiczne produkcye W. Brytanii, a głównie dowodzić, że ona zupełnie Francyi niepotrzebną, a co większa szkodliwą jest. Smiało i głośno występują oskarżyciele twierdząc, że angielskie reproduktory popsuły miejscową rasę. P. Wołowski wystąpił w obronie John Bulla czworonożnego, mając za oponenta p. Renaud dyrektora dawniej w szkole weterynaryi, a teraz inspektora stad cesarskich. Walka głównie toczyła się między tymi dwoma szermierzami; inne głosy posiłkowały tylko. Ogólne zadowolnienie i ustąpienie w kilku punktach p. Renaud, zwycięztwo Wołowskiemu przysądziło. W rzeczy samej, dowiódł on przykładami i teoryą, świadectwami i logiką, że tylko czysta krew angielska połączona z klaczami miejscowemi starannie dobieranemi, może dać konia karecianego i wojskowego dla ciężkiej i lekkiej kawaleryi. Na tej zaś produkcyi właśnie Francyi zbywa. Sławna szarża pod Bałakławą, która zdawała się oskarżać konia angielskiego o niesforność i bezczucie wędzidła, znalazła w p. Wołowskim świadomego rzeczy tłómacza. Jako dawny kawalerzysta obznajomiony z szarżami kawaleryi, powstał na jedną z tych bajek które wyobraźnia usnuje a ogół bez kontroli przyjmuje, przypisując uniesieniu koni nierozważne posunięcie się. Niczegoby więcej nie potrzeba, jak tylko żeby podobna nierozwaga możebną była w wielkiej massie kawaleryi. Z dowodami w ręku zbił więc zarzut ciężący na koniu angielskim że się nie łatwo daje powodować, jak równie przekonał przykładami zakładów hippicznych szczególniej w Niemczech, że dla otrzymania obecnie najpotrzebniejszego egzemplarza, to jest konia rosłego, silnego i ścigłego, w Anglii ogierów a u siebie klaczy odpowiednich postawą i przymiotami szukać wypada. Niestrawne będą dla publiczności rozprawy nie tylko Towarzystwa centralnego rolniczego, ale i biesiady ekonomicznej. Redakcya Dziennika Ekonomistów prosiła p. Wołowskiego, ażeby podał jej na piśmie improwizowaną odpowiedź. Towarzystwo zaś centralne rolnicze wcześniej zapowiedziało ziomkowi naszemu, że głos jego w Rocznikach pomieszczenie znajdzie jako dokument sprawy toczącej się przed trybunałem instytucyi kompetentnej. Od tej decyzyi albowiem zależy przyszłość chodowli koni we Francyi, na którą dwie sprzeczne opinie równoważące się anglofilów, potężnie działają.

Wiedeń 12 sierpnia. Dochody niestałe nieprzechodzą w Izbie wyższej bez pewnej dyskusyi. Lubo rozprawy te nie zawsze wywierają skutek pożądany, gdyż większość Izby najczęściej idzie za wnioskami komisyi, wszelako niektóre głosy oponentów dają przynajmniej świadectwo, że nie wszyscy członkowie Izby potakują referentom spraw finansowych, którzy, jak Pipitz lub Rueskefer są urzędnikami rządowymi. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej po przeprowadzeniu pozycyi dochodów z tytoniu i różnych przedmiotów nie specyalizowanych, które Izba przyjęła bez rozpraw, przyszło do monopolu soli. Komisya pod względem cyfry budżetowej przystąpiła do uchwały Izby niższej, lecz co się tyczy życzeń objawionych przez Izbę niższą, takowe odrzucić radziła. Dochody z soli wynoszą brutto 39½, netto 32½ mil. złr. Życzenia przez komisyę wnoszone ograniczyły się na zaprowadzeniu stałego systemu cen soli, zniesieniu udzielania soli robotnikom w naturze, rozdawaniu w Galicyi wody słonej dla byd a za tanią opłatą, ułatwieniu w okolicach nadmorskich nabywania soli.

Ks. Jabłonowski nie podziela zdania komisyi co do cen soli. Skargi podnoszone w tym względzie w Izbie deputowanych są w oczach jego słusznemi. Sam mówca przekonał się, że w wielu stronach w Austryi cena soli doszła do niesłychanej wysokości. Ceny powinny być zniżone tam zwłaszcza, gdzie sól stanowi jedyną przyprawę jadła. Mówca powołuje się na mowę X. Litwinowicza w tym samym przedmiocie w Izbie niższej, oświadczając, że zdanie jego zupełnie podziela. Jak niekoniecznie same oszczędności doprowadzić mogą do uporządkowania finansów, tak również podwyższenie podatków nie zawsze pociąga za sobą podwyższenie przychodów skarbowych. Podwyższenie dochodów z podatków należy otrzymywać przez wyszukanie nowych źródeł dochodowych i stosunkowe opodatkowanie. Austrya nie powinna trzymać się starego systemu fiskalnego, lecz budżet jej powinien mieć ekonomiczną podstawę. Mówca nie stawia wniosków swoich, lecz się przeciw wnioskom komisyi oświadcza, a zarazem przeciw wyrażonemu we wnioskach życzeniu tak tu jak i w Izbie niższej, aby wypowiedzieć umowę zawartą z rządem Królestwa Polskiego względem dostawy soli.

Rueskefer sprawozdawca występuje w obronie komisyi finansowej przeciw zarzutom ks. Jabłonowskiego i utrzymuje, że cena soli odpowiada kosztom produkcyi. Że komisya nie poszła za życzeniami wypowiedzianemi przez Izbę niższą, to dla tego, iż Minister skarbu oświadczył, iż weźmie życzenia te pod rozbiór.

Minister Plener nadmienia, że żałuje, iż ks. Jabłonowski potępiając system fiskalny panujący w opodatkowaniu, nie wskazał, gdzie są owe źródła dochodów odłogiem leżące, które należałoby spożytkować zamiast podnosić podatki. Co do życzeń wyrażonych przez komisyę, względem niektórych poczyniono już dochodzenie dla rozpoznania ich. Przechodząc na zażalenie co do soli w Galicyi, Minister nadmienia, iż sam sobie lud tameczny winien, że jest ofiarą przekupniów, albowiem wolno kupować gminom sól bez kaucyi, a gminy galicyjskie nie korzystają z tego.

Izba uchwaliła wszystkie wnioski komisyi.

Co do loteryi, Komisya ubolewa (!) nad smutnemi następstwami gry loteryjnej pod względem obyczajowym i ekonomicznym, ale wyznaje, że skarb niemoże zrzec się korzyści z dochodów loteryjnych (!). Hr. Harrach żąda przynajmniej, aby niezaprowadzano loteryi w ubogich górskich okolicach; Minister skarbu odpowiada, że rząd nie stara się o rozpowszechnienie loteryi, ale zaprowadzenie jej ma czasem ten dobry skutek, że niedopuszcza tajemnych loteryj. Haase ma obszerną mowę za zniesieniem loteryi. Wnioski komisyi i wniosek Harracha przyjęte.

Bar. Baumgartner stawia wniosek, aby z powodu, iż niektóre przedmioty finansowe nie zostały wykończone i muszą przejść do komisyi mającej się zająć budżetem na r. 1863, tudzież iż należy co do niektórych niezgodnych z Izbą niższą uchwał, porozumieć się, przeto należy wybrać komisyę do zajęcia się temi spornemi punktami łącznie z delegacyą, którą w tym celu Izba niższa wyznaczy. Wniosek ten przyjęty został; wybrani zostali do owej komisyi: Pipitz gubernator banku, były minister bar. Baumgartner, radzca ministeryalny bar. Rueskefer, kardynał Rauscher, książe Schwarzenberg i hr. Kuefstein.

Królestwo Polskie.

Rząd rosyjski w Warszawie ogłosił w *Dzienniku Powszechnym* z 9go sierpnia, jakie kroki przedsiębierze w celu wykonania ustawy oczynszowania włościan z urzędu. Głównym i jedynym w tym celu krokiem jest ułożenie przez rząd obwieszczenia zamieszczonego w témże rozporządzeniu, to obwieszczenie, które ma być włościanom w każdéj wsi odczytane wraz z ustawą i takową im objaśniać. O tém obwieszczeniu przez rząd ułożoném, zamieszczamy kilka uwag w artykule wstępnym, tu zaś podamy dosłownie całe to rozporządzenie.

„*Wykonanie prawa o oczynszowaniu z urzędu.*

Prawo oczynszowania z urzędu najwyżéj pod dniem 24 maja (5 czerwca) 1862 r. zatwierdzone, zamieszczone już w Tomie 60 Dziennika Praw z terminem promulgaty urzędowéj na dzień 28 lipca (9 sierpnia) r. b. z rozporządzenia Komisyi Rządowéj Spraw wewnętrznych w oddzielnych drukach rozesłane będzie w odpowiedniéj liczbie egzemplarzy do wszystkich gmin, w których osadnikom trzy morgi gruntu lub więcéj posiadającym, bez względu czy obrabiają robociznę w naturze, lub płacą okup prawny, wójci gmin prawo to ogłoszą, a zarazem odczytają następujące objaśnienie, z woli J. C. W. W. Ks. Namiestnika w Królestwie, przez Komisyę Rządową Sprawiedliwości ułożone, a na posiedzeniu Rady Administracyjnéj z dnia 10 (22) lipca r. b. przyjęte:

„„Z woli i upoważnienia rządu oznajmiam wam włościanie, że N. Cesarz i Król najmiłościwiéj nam panujący w dobrotliwéj łaskawości swojéj, wydać raczył prawo urządzające stanowczo i raz na zawsze wzajemne stosunki między wami, a właścicielami dóbr.

Dobroczynne prawo to, za które winniście mieć wiekuistą wdzięczność dla łaskawego monarchy, zapewnia wam i następcom waszym, dogodne dla was warunki posiadania osad, do jakich prawo już nabyliście lub nabędziecie w przyszłości z mocy umów dobrowolnych z właścicielami, lub jakie wam w braku takich umów w zamian za posiadane grunta wyznaczone będą z urzędu, przez władze do tego ustanowione.

Dwa egzemplarze druku tego prawa, z polecenia J. C. W. W. Ks. Konstantego Namiestnika w Królestwie, składam obecnie w ręce sołtysów każdéj wsi. Nadto, po jednym egzemplarzu złożyć jestem obowiązany u proboszcza parafii i w kancelaryi wójta gminy, a to w celu, abyście mieli wszelką łatwość obznajmienia się z jego przepisami.

J. C. Wysokość pragnąc, aby dobroczynne N. Pana zamiary przez was należycie zrozumiane zostały, łaskawie rozkazać raczył, iżbym wam nowe to prawo w krótkości objaśnił.

Ukazem najwyższym z d. 26 maja (7 czerwca) 1846 r., zapewniono wszystkim rolnikom więcéj niż 3 morgi gruntu wówczas posiadającym, że jeżeli powinności do gruntu przywiązane, regularnie odbywać będą, nikt samowolnie z osad ich rugować, ani ich uposażeń uszczuplać nie może.

Najmiłościwiéj panujący nam N. Cesarz i Król wydać raczył ogłoszone wam w r. z. prawo z d. 4 (16) maja, z mocy którego, rolnikom odrabiającym dotąd pańszczyznę, wolno było oswobodzić się od niéj, przez składanie właścicielom dóbr w ratach kwartalnych okupu prawnego, temże prawem w ilości dla różnych okolic oznaczonéj, jako tymczasowa opłata, zanimby stanowcze oczynszowanie nie nastąpiło.

N. Pan w nieograniczonej swéj łasce i ojcowskiéj dla was opiece, spełniając poprzednio zapowiedziane obietnice, w nowem prawie wskazuje już ostatecznie, jaką drogą i na jakich warunkach możecie przejść wszyscy na czynszowników, a gdy już oczynszowani zostaniecie, na jakich warunkach będziecie mogli zostać właścicielami.

Rozpatrzywszy się w przepisach tego prawa, znajdziecie, że ono zmierza do utrwalenia waszego bytu i przyszłości, gdyż wam ułatwia nabycie posiadania wieczystego osady, a zarazem osłania od krzywdy, w każdym razie, czy zawrzecie dobrowolne z właścicielem umowy, czy zażądacie oczynszowania z urzędu, lub nawet gdy sam właściciel oczynszowanie wywoła.

Prawo to nie powiększa uposażeń waszych w gruntach, ale i tych jakie posiadacie, jeżeli czynsz z tych samych osad będzie ustanawiany, uszczuplać nie dozwala.

Jeżeli zaś, czy to przez was samych, czy przez właściciela majątku, zażądana zostanie separacya gruntów, wtedy będą wam wymieryone i oddane grunta, łąki i pastwiska równe co do wartości tym, jakieście dotąd posiadali.

Pustki po roku 1846 powstałe, jeżeli po oczynszowaniu z urzędu, właściciel ich nie osiedli, mogą być przez was rozebrane.

Powiększenie gruntów, łąk lub pastwisk, jakie dziś posiadacie, inaczéj nastąpić nie może, jak tylko za zgodą właściciela majątku.

Zostawiona wam jest wszelka swoboda co do zawierania z dziedzicami układów, które zaraz od chwili zawarcia urzędownie lub prywatnie, są obowiązujące dla stron obu.

Wolno wam także, jeżeli to za dogodne uznacie, a właściciel się na to zgodzi, umawiać się o dzierżawę gruntów, nie krótszą jednak jak na lat 20. Za zgodą z właścicielem możecie także pozostać przy okupie prawnym, jaki teraz uiszczacie.

Sądy, którym prawo nadało władzę zasądzania i egzekwowania należytości, jakie od was właścicielowi majątku przypadają, obowiązane są w razie, gdyby właściciel dóbr nie dotrzymywał umowy z wami zawartéj, zmusić go wyrokami do spełnienia jéj w całości, a nadto zasądzać wam szkody, jakiebyście ponieśli przez zerwanie tej umowy.

Od chwili ogłoszenia tego prawa, każdemu z was któryby z właścicielem majątku pod względem czynszu wieczystego porozumieć się jeszcze nie zdołał, wolno wnieść do naczelnika powiatu żądanie, aby delegacya czynszowa zesłała na grunt komisyę dla ustanowienia czynszu z urzędu.

Takież samo prawo żądania pomocy z urzędu służy wam także, gdy większość osadników jednej wsi zażąda separacyi i zamiany gruntów, a właściciel na to zgodzić się nie zechce.

Nawzajem właścicielowi majątku wolno jest w każdym razie żądać, aby władze z urzędu ustanowiły czynsze wieczyste, nakazały separacyę lub zniosły dogodności i służebności, jeżeli dokonanie wszystkich, lub niektórych z tych czynności przez umowę dobrowolną z wami załatwić się nieda.

Komisya czynszowa mająca dopełniać czynności z urzędu na gruncie, oraz delegacya czynszowa powiatowa, która ostatecznie co do tych czynności decydować będzie, obowiązane są ściśle stosować się do przepisów nowego prawa, zapewniających wam troskliwy i bezstronny wymiar sprawiedliwości.

Członkowie tych władz oprócz, że wybrani będą z osób zasługujących na zaufanie, zarówno rządu jak wasze, przed przystąpieniem do czynności obowiązani są złożyć uroczystą przysięgę, iż na ich postępowanie i decyzye nie zdoła wpłynąć ani przyjaźń, ani nieprzyjaźń, ani żadne osobiste widoki.

Nadto w każdej z tych władz nader czynny i ważny udział mieć będzie urzędnik, wyznaczony przez komisyę rządową spraw wewnętrznych, który szczególniej dobra i bezpieczeństwa waszego pilnować ma obowiązek.

Wreszcie, dla oznaczenia dobroci i klasy gruntów, łąk i pastwisk, oraz do rozdziału wspólności i do zniesienia służebności, służy wam prawo wybrać biegłego z powiędzy okolicznych mieszkańców. Drugi taki biegły, wybrany będzie przez właściciela majątku, a obadwa także przysięgą do udzielania sumiennej opinii zostaną zobowiązani.

Dla władz tak ustanowionych, należy się od was poszanowanie i ufność, a dla ich decyzyj i wyroków zupełne posłuszeństwo.

Nawzajem, władze te, wszelkie wasze zażalenia, uwagi, lub obronę przeciw żądaniom właściciela, obowiązane będą przyjmować do protokółu, pilnie sprawdzać, rozważać każdy szczegół decydować.

Waszym więc interesem jest, abyście byli obecni i należeli do czynności jakie na gruncie dopełniane być mogą.

Nieobecność wasza, lub odmówienie podpisów, czynności z urzędu nie wstrzyma, ani jej wagi nie osłabi, wrazie zaś zapadnięcia ostatecznej decyzyi, zagrodzi wam drogę do podawania objaśnień lub zażaleń, które na razie na wzgląd zasługiwaćby mogły.

Po ogłoszeniu wam na gruncie decyzyi komisyi czynszowej, gdybyście uważali, że ta jest za uciążliwą, czy to pod względem wysokości czynszu, czy z powodu nakazanej zamiany gruntów, lub innych okoliczności, winniście podać wszelkie zarzuty do protokółu i żądać, aby je delegacya czynszowa w powiecie rozpoznała.

Wszakże gdyby i ta władza naruszyła służące wam prawa, lub dopuściła się uchybień pod względem zachowania przepisów, jakie dla waszego dobra prawo to zachować nakazało, będziecie mogli podać skargę do Rady Stanu Królestwa w Warszawie, która to wysoka władza, złożona z osób przez N. Cesarza i Króla mianowanych, po rozpoznaniu przytoczonych przez was powodów, jeżeli znajdzie je zasadnemi, decyzyę zaskarżoną czy to w całości czy w części uchyli i nowe sprawdzenie i zdecydowanie kwestyi przez delegacyę w nowym składzie osób nakaże.

W jakich wypadkach, i z powodów jakich uchybień służy wam prawo odwołania się do Rady Stanu, wskazuje szczegółowo przepis art. 79 wręczonego wam teraz prawa.

Każdemu z was, który nabędzie prawa do posiadania wieczysto-czynszowej osady, czy to w skutek dobrowolnej z właścicielem umowy, czy to w skutek ustanowionego czynszu z urzędu, prawo najmiłościwiej teraz nadane, zapewnia możność okupienia tej osady na własność, jeżeli potrzebny na to fundusz ma w ręku, lub gdy takowy przez pracę, rządność i oszczędność uzbiera.

Nie słuchajcie rad i namów ludzi przewrotnych, którzy (jak to rządowi wiadomo,) częstokroć podburzają was i manią kłamliwemi widokami w jedynym celu wydurzenia pieniędzy; narażają was na stratę drogiego czasu; waśnią z właścicielami; stawiają w nieposłuszeństwie woli i rozkazom rządu, a z tąd, zamiast los wasz poprawić, przyprawiają o zgubę i często na was surowe kary ściągają.

Prawdziwym i niezawodnym opiekunem waszym jest N. Nasz Cesarz i Król i najwyższa jego wola, w teraz wydanem prawie wyrażona. W niej to spoczywa dla was zupełna rękojmia, że układy jakie z właścicielami zawrzecie, nie wyjdą wam na złe i dotrzymane być muszą, a gdy nie zdołacie porozumieć się z dziedzicami dóbr, to władze, prawem tem wskazane, najrzetelniejszą sprawiedliwość wam wymierzą.

N. Pan, a najwyższy Dobroczyńca wasz, mieć chce, abyście Jemu wierni poddani spokojnie się zachowali, prawa wam nadane i władze wykonywać je mające szanowali.

Wolą jest jego także, abyście do czasu dopóki, bądź w skutek umów dobrowolnych bądź z urzędu nie zostaniecie oczynszowani, spełniali wszystkie dotychczasowe powinności, odbywając je w naturze, albo płacąc okup prawny, jeżeli na takowy raz już zgodziliście się.""

Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych przesyłając powyższe objaśnienie za pośrednictwem gubernatorów cywilnych poleciła, iżby jednocześnie z jego odczytaniem wójci Gmin uprzedzili tak właścicieli ziemskich jak i osadników, których nowe prawo dotyczy, że z żądaniami o pomoc z urzędu zgłaszać się mogą do Naczelników powiatowych wtedy, gdy w powiecie właściwym delegacya czynszowa ustanowioną zostanie, o rozpoczęciu działań której strony interesowane oddzielne zawiadomienie otrzymają."

Włochy.

Przerwane w numerze wczorajszym sprawozdanie z Izby turyńskiej w dniu 2 b. m. brzmi w dalszym ciągu następnie:

Prezes rady. Izba pojmie, że nie mogę i nie powinienem iść krok w krok za długą mową pana Ferrari; ograniczę się na prostej odpowiedzi na jego interpelacyę.

Zapytał mnie naprzód jakie fakta spowodowały interpelacyę, której odczytania Izba wysłuchała; powtóre zapytał mnie czy nie ma innego środka uniknienia niebezpieczeństw, które nam zagrażać mogą.

Co do faktów, które spowodowały odezwę króla, sądzę panowie, że wszystkim wam są wiadome, są one powszechnie jawne, nie ma więc potrzeby, abym je tu wyliczał.

W każdym razie panowie! jeżeli p. Ferrari pragnie tego, powiem, że faktami temi są zaciągi odbywające się od dni kilku i zwiększające się ciągle. Zaciągi te jakkolwiek czynione są przez takich, którzy nie mają prawa powoływać ludzi pod broń, gdyż prawo to należy jedynie do korony, jakkolwiek czynione są bez przyzwolenia rządu, niemniej jednak mówiono sobie po cichu, że rząd jest w porozumieniu.

Trzeba było więc koniecznie, aby położyć kres tej dwuznaczności o jakiej mówił p. Ferrari, aby się głos rządu dał słyszeć, aby ci, którzy byli zwiedzeni, mogli poznać prawdziwe zamiary rządu. Nikt dziś nie ma prawa objawiać najmniejszej pod tym względem wątpliwości.

Oto są panowie fakta, które skłoniły ministeryum do ogłoszenia odezwy, o której mowa.

P. Ferrari zapytywał następnie, czy nie ma innych środków usunięcia niebezpieczeństw, które nam zagrażają. Środki jakiemi rząd rozporządzać może przeciw tym, którzy starają się uzurpować prawo korony, są liczne, lecz najprzód użyć należy środków, które służyć mogą za przestrogę chcącym wejść na fałszywą drogę, zanim dopuszczą się otwartego zgwałcenia praw, w chwili gdy mogą jeszcze zrobić krok w tył, środków które służyć im mogą za przestrogę zanim się rząd ucieknie do środków ostatecznych, jakiemi rozporządzać może, lecz które tylko wtedy użyje, gdy już nie będzie innych.

Sądzę, że obowiązkiem jest naszym przestrzedz ich, aby głos obowiązku zwrócił ich z fałszywej drogi i niedozwolił mi zapędzać się dalej.

Teraz odpowiem na uwagi jakie mi czynił pan Ferrari. Powiedział on oświadczywszy, że pragnie lojalnego i szczerego wykonania statutu: „Statut panowie jest dobrą rzeczą, lecz są pewne chwile, pewne okoliczności, gdzie rozsądek nakazuje zostawić statut na boku; wasza odezwa może być odpowiednią statutowi, lecz nie będzie odpowiednią roztropności."

Na te słowa panowie! mógłbym odpowiedzieć, że gdy się statut na bok usuwa, nie może być mowy o roztropności. Zaprzysięgliśmy statut i żadna uwaga nie dozwoli nam zboczyć ani na krok od niego. (brawo).

Nie prawda to panowie! że państwo jest bezsilne, gdyż król, którego obrało 22 milionów Wło-

---

rol Martel, i za pomocą jej zwyciężył Saracenów pod Poitiers. Mieli je po nim Karol Wielki i Hugon Kapet. Nazywano ję *włócznią Pańską*, to jest setnika, który przebił bok Chrystusa Pana na Golgocie (lubo ta włócznia dopiero roku 1098 znalezioną była przez Krzyżowców w Antyochii), albo *włócznią ś. Maurycego* wodza legii tebańskiej, umęczonego r. 286 ery chrześciańskiej, w mieście *Agaunum* (dziś St. Maurice w Szwajcaryi), należącém niegdyś do cesarzów Karolingów, a od r. 876 do królów Burgundyi. Odtąd włócznia ś. Maurycego stała się godłem królestwa Burgundyi. Uczony Liutprand biskup Kremony w X wieku żyjący, opowiada jak Rudolf II król Burgundzki otrzymał tę włócznię, uświęconą ćwiekiem z Męki Pańskiej, we Włoszech, od niejakiego hrabiego Samsona; i jak niedługo się nią cieszył, gdyż wymógł ją na nim przed r. 933, Henryk Ptasznik król Niemiecki. Odtąd znajduje się ciągle ta *włócznia święta*, czyli *włócznia ś. Maurycego* w ręku cesarzów niemieckich, jako *palladium* cesarstwa; a w końcu zeszłego wieku przeniesioną została do Wiednia, gdzie ją podziśdzień widzieć można. Opis *włóczni świętej* przez Liutpranda podany w X wieku, zgadza się zupełnie z *włócznią świętą cesarską wiedeńską* i z naszą *krakowską włócznią ś. Maurycego*. Z tąd już wielkie prawdopodobieństwo, iż *włócznia ś. Maurycego* w skarbcu katedry krakowskiej przechowana, zrobioną była na podobieństwo *włóczni świętej cesarskiej*, i jako *godło władzy* dana Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie przez Ottona III, kiedy wedle słów Dytmara, *uczynił go panem!*"

„Wszak taką włócznię, wedle świadectwa Ademara kronikarza z XI wieku, miał Otton III dać Stefanowi królowi Węgierskiemu; a następca Ottona III, cesarz Henryk II, dał włócznie, jako *godło władzy*, szwagrom swoim: Gerardowi hrabiemu Alzacyi, i Henrykowi książęciu bawarskiemu. Wiele innych przykładów włóczni nadanych królom i książętom, lub odbieranych im przez cesarzów, znajdujemy w dawnych kronikarzach niemieckich."

„Odgadł to, jak zwykle, nieomylnym zmysłem historycznym wiedziony Joachim Lelewel (lubo ani włóczni krakowskiej, ani *włóczni świętej* cesarskiej nie widział); i rzecz tę w *Polsce średnich wieków* należycie objaśnił."

„Możemy więc napewno twierdzić, że *włócznia ś. Maurycego* dana była w r. 1000 przez cesarza Ottona III Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie, na podobieństwo *włóczni świętej cesarskiej*. Przez lat 860 w skarbcu katedry krakowskiej chowana, była ona pierwszém godłem władzy udzielnej królów polskich. Dziś po utracie korony i szczerbca pozostała sama, jakby relikwia narodowa, którą przeszłość przekazuje przyszłości."

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

OBRAZKI

Z NAD NIEMNA.

(wspomnienie).

(patrz nr. 183).

21.

Tak rozmyślając na starca zważałem;
On, jak przed myśli natrętnych nawałem
Broniąc się — ręką potarł łyse czoło —
Wzrokiem znużonym potoczył w około —
Świat piękny młody! — jakże okazale
W purpurze słońca grają Niemna fale!
Jakże ztąd wdzięczny widok okolicy!
Te bujne łany żyta i pszenicy...
Te wzgórki... gaje... z pod lekkiéj mgły gazy
Jakże cudowne tworzą tu obrazy!
O! jak tu wszystko spokojem oddycha. —
Spojrzał ku niebu — tam głąb jasna — cicha —
Gdzieniegdzie chmurka przy zachodzie słońca,
Jak świętych ogniów kapłanka strzegąca —
Światłem gasnących promieni osnuta,
Stoi na straży — modlitwą przykuta.
A tylko jedna z krużganków zachodu
Wybiegła płonąc, jak róża ogrodu.
Tchnieniem powiewu na obszar dmuchniona
Ulotnych piórek podnosi ramiona —
Dumna swobodą, z odwagą rycerza
Los swego biegu zefirom powierza.
Bezdennych stepów podniebny mieszkaniec,
Błędny obłoczek — samotnik — wygnaniec,
Nadobną chmurkę skoro tylko zoczył,
Rad ze spotkania — uprzejmie przyskoczył —
Z pokorą sługi do stóp jéj upada —
Ona leciuchno na obłoczku siada;
On wznosi głowę — wędzidłem już zgrzyta —
Potrząsa grzywą — wyciąga kopyta,
I widok nowy — widok okazały. —
Z piękną rycerką pędzi rumak biały!
Rzekłbyś — łowczyni, wychowanka stepu,
Buja w obszarach niebieskiego sklepu.
W tém znów z zachodu — na niebios lazury
Wypłynął obłok — dźwignął się do góry,
Spojrzał — zapłonął — i po czystém błoniu
Puścił się cwałem, jak rycerz na koniu;
Rozpuścił wodze — białą kitą świeci
I ślepy żądzą, wślad za chmurką leci.
Ona go swemi powaby przynęca —
Urodą ciała i krasą rumieńca.
On pędem strzały po niebiosach śmiga —
Ona się waha — blednieje — ostyga —
Traci nadzieję i ucieczkę zwleka,
I znowu płonie i znowu ucieka —
W jasnych lazurach zdaje się roztopi,
Ścienia się... ścienia... Rycerz za nią tropi,
Długich jéj włosów warkocz rozpuszczony
Muska ustami — już, już ośmielony
Przeciąga dłonie — pochyla się cały —
Stój! stój niebaczny! stój śmiałku zuchwały!
Nie gub ofiary! pocóż złość niesyta?
Miéj litość — puszczaj! — o nie! on ją chwyta...
Ona raz jeszcze wymknie się — odskoczy —
On przy niéj staje — już spojrzeli w oczy —
Coraz to węższe dzielą ich przestrzeni,
On ją dotyka — ona się rumieni —
Wreszcie się zlali w jedną postać razem
Obłok i chmurka — miłości wyrazem. —
I znowu błękit cichy i łagodny.
W tém ptak zaświstał tocząc lot swobodny.
Odwrócił starzec twarz bladą, wychudłą —
Spojrzał na siebie — na kosztur — na szczudło —
Spojrzał na torbę... „Minęły godziny,
I dnie, i lata — zostały ruiny,
I wiek przeminął... czemuż nie przeminie
Pamięć przeszłości w zbutwiałéj ruinie?
I gdzież to wszystko? gdzie te jasne chwile? —
Ta czerstwość wieku, gdym był jeszcze w sile,
Zamiast ku bliźnim dłoń wyciągnąć próżną,
Siebie mą własną wyżywić jałmużną?..
O jakże często wzgardzony niestety!
Ja moją łezkę rzucał do kalety —
Z nią przechodziłem, własném szczęściem ślepy,
Łożyska borów i bezludne stepy.
Na świat patrzałem śmielszemi oczami,
Głodum nie doznał, bom karmił się łzami —
Dziś łza nie płynie, a torba żebracza
Pusta i ciemna jak serce bogacza!"
Spojrzał w nią — zadrżał... i sędziwa głowa
Zwisła ku piersiom, jak gdyby grobowa
Myśl w nią wionęła, i w zbolałéj duszy
Skruszyła wiarę, nim czaszkę rozkruszy.
W zmarszczonéj twarzy, nieruchomość głazu,
I oprócz śmierci — żadnego wyrazu.
Smutny być musi ów obraz człowieka,
Gdy duch zakrzepły z piersi nie ucieka,
Gdy myśl ciężarna piorunem cierpienia
Nagle go wtrąci w letarg odrętwienia,
I tętno życia, bez życia wyrazu
Przedstawi widok żyjącego głazu!
Przymarły patrzał w jasnych wód oblicze,
Ale czy widział? czy to tajemnicze
Oko otwarte w bezwładnéj oprawie
Stężałych powiek — oko martwe prawie,
Samo bez ruchu, śledziło ruch fali?
Czy czuło odblask bijący z oddali?
A jednak — patrzaj — w zeszklonéj źrenicy
Wyczytasz słowa życia tajemnicy.
Blask w niéj stężały — zrazu bez promienia —
Bez ruchu, życia — bez barw i odcienia —
Żywszego światła strumieniem przecieka —
Myśl się objawia — mrugnęła powieka,
I bujną perłą, ulgą dla nędzarzy,
Łza się stoczyła po zawiędłéj twarzy.
Łza to okropna, dla któréj porodu
Szły długie lata cierpień i zawodu.
Drugą łzę taką, chyba śmierć wysili
W ostaniéj życia uroczystéj chwili.

22.

Tak gdy w noc letnią po dziennym upale,
Czarną powodzią nasuną się fale
Chmur pokłębionych i grubą oponą
Cały widokrąg z przed oczu pochłoną —
Nie błyszczą błyski — nie szeleszczą gromy,
Świat, jako bezmiar głuchy — niewidomy,
Stapia się w jedno martwe tło obrazu —
W ciemność bez końca, w ciemność bez wyrazu;
A tam — od wschodu przez czarnych chmur wianek
Spojrzy ku ziemi zbudzony poranek —
To nim nadejdzie słońca promień złoty,
On szarym mrokiem oświeci przedmioty.

Do owéj nocy — o jakże podobne!
Oblicze starca — zarówno żałobne;
Zarówno na niém bladością poranku
Świta myśl życia w martwych rysów wianku —
I nim nadpłynie promień wiary złoty,
Ona mu wyraz nadaje — tęsknoty.
Wyraz, gdzie zwolna znikające cienie,
Walczą ze światłem — ze snem przebudzenie.
Nim pierś krwią zagra, nim serce zaboli
Wraca się życie powoli... powoli...

(*Dokończenie nastąpi.*)

chów, król, który się opiera na głosowaniu powszechnem, król, który ma za sobą zaufanie i miłość swoich poddanych, król, który jest spokojny i niezachwiany, kiedy trony sąsiednie się walą, jest królem, którego tron silnie jest ustalonym i który nie może być uważanym za słabego króla.

Lecz gdyby nawet szło o państwo słabe, szarpane wewnętrznemi niezgodami, o państwo wystawione na liczne i groźne niebezpieczeństwa, rząd niemniej ma obowiązek skupiać się pod chorągwią statutu.

Jakaż była siła panowie, jaka dźwignia, za pomocą której Piemont z pięcią tylko milionami mieszkańców mógł utworzyć królestwo włoskie, stać się powodem, że 22 miliony Włochów reprezentowane są w tem zgromadzeniu. Siłą tą, dźwignią tą jest statut, wierność z jaką monarcha go szanował; na statut obrócone były wszystkie spojrzenia Włochów, dla niego spełniono tę cudowną rewolucyę, dzięki której utworzone zostało nowe królestwo.

Piemont za pomocą tej dźwigni, przez ścisłe poszanowanie statutu doszedł do punktu na jakim stoimy; sądzę przeto panowie, że będziemy mogli tym środkiem, dzierżąc silnie tę samą chorągiew, dokończyć tego co jest w sercu wszystkich, to jest zupełnego zjednoczenia Włoch.

Powiedział p. Ferrari, że nikogo niewymieniono w odezwie i że wypada oświadczyć wprost, iż chodzi o jenerała Garibaldego,

Przyjmuję otwarcie kwestyę, jak ją postawił deputowany Ferrari.

Tak jest, panowie! uznaję zarówno ze wszystkiemi obywatelami, zarówno z p. Ferrari wielkie i ważne usługi jakie jenerał Garibaldi oddał Włochom, królowi i ojczyznie. Uznaję je, chociaż nie zgadzam się z szanownym mowcą, że jenerał Garibaldi dał Włochy południowe królowi naszemu chociaż nie zgadzam się z p. Ferrari, że jenerał Garibaldi reprezentuje Włochy.

Panowie! Garibaldi silnie przyczynił się swą inicyatywą do oswobodzenia ludności Południa z pod jarzma burbońskiego, lecz nie on dał Królestwo Włoskie domowi Sabaudzkiemu. Nie, panowie! walczył on, zwyciężył, gdyż na chorągwi jego, jak to już rzekłem i teraz powtarzam, czytano te słowa: Włochy i Wiktor Emanuel. (brawo!)

Jenerał Garibaldi nie reprezentuje Włoch, Włochy reprezentuje parlament. (brawo!)

Po za parlamentem nie przyznaję żadnemu obywatelowi prawa mianowania się reprezentantem Włoch. (brawo!)

Uznawszy te okoliczności, skłonniejszym jestem niż ktokolwiek uznać ważne usługi, jakie wielki ten obywatel oddał Włochom. Lecz właśnie dla tego, że oddał te wielkie i ważne usługi, właśnie dla tego, że ma prawo do wdzięczności każdego Włocha i że jest pierwszym pomiędzy nimi, powinien bardziej niż ktokolwiek szanować ustawy; tak jest panowie! im człowiek jest większym, im większe są usługi, jakie oddał ojczyźnie, tem bardziej powinien dawać z siebie przykład poszanowania prawa i instytucyj, jakiemi jesteśmy rządzeni.

Taką jest odpowiedź, jaką daje szan. p. Ferrari, lecz najżywsze mam zaufanie w zacności jenerała Garibaldego; jestem przekonany, że na głos króla, na głos ten, który szanował religijnie, uzna sam jenerał, że prawo powoływania Włochów do broni nie należy doń i że podda się prawu, jak każdy inny obywatel. Jest to jeszcze nowe dobrodziejstwo odezwy królewskiej.

Tak więc panowie! wojna domowa, jakiej się słusznie lękał szan. dep. Ferrari, wojna domowa, której się nadewszystko lękać powinniśmy, zostanie uniknioną i mam silne zaufanie, że się jej uniknie tem bardziej, jeżeli rząd silnie i stanowczo starać się będzie o zjednanie poszanowania prawu.

Co do mnie, panowie, w imieniu mojem i wszystkich moich kolegów, odpieram energicznie nieżyczliwe zdanie dep. Ferrari, który nas obwiniał, że chcemy zrobić *coup d'etat*.

Nie, Panowie! sądzimy, że jedynym środkiem rządzenia jest rządzić z naszemi instytucyami i z naszemi prawami, uważamy się za obowiązanych więcej niż kto inny szanować je, i nigdy żaden z nas doradzać nie będzie *coup d'etat* ani zgwałcenia praw.

Dowodem, że chcemy poszanowania praw naszych, że pragniemy, aby pozostały nietknięte instytucye nasze i godność parlamentu, jest ogłoszenie, którego odczytanie słyszeliście.

Nie wchodzę w obszerniejsze szczegóły, lecz chcę zamknąć mowę tą nadzieją, że głos króla nie dał się nadaremnie słyszeć i że wszystko wróci do spokojności. Lecz gdyby potężny ten głos nie był usłuchanym, gdyby kto odważył się uzurpować prawo, które jedynie koronie przynależy, zapytuję p. Ferrari, jakieby wtedy było prawo rządu.

Czyż mniema on, że można zastąpić wolą jednego człowieka wolę narodu, która może tylko wyrażać się w łonie parlamentu. Czyż chciałby, aby losy Włoch były całkiem powierzone wyrokowi jednego człowieka, jakkolwiek byłby on wielkim, jakkolwiek zasłużonym?

Nie— zapewne, nie sądzę aby szan. dep. Ferrari chciał dojść do tego, i zaiste Izba nie zezwoli nigdy, aby losy kraju kierowane były podobnemi doktrynami. (oklaski)

(Blisko trzydziestu deputowanych z prawicy składają następujący porządek dzienny: „Izba, zgadzając się z szlachetnemi wyrazami króla, przechodzi do porządku dziennego").

P. Crispi. Sądzę, że po tem, co tu powiedziano, potrzeba pozwolić kilku mowcom przemówić z tej strony Izby. (z lewicy)

P. Brofferio proponuje prosty porządek dzienny.

P. Petrucelli. Zrzekam się głosu pod warunkiem, jeżeli porządek dzienny zaproponowany przez p. Brofferio zostanie przyjęty.

P. Crispi. W okolicznościach, w jakich się dziś kraj znajduje, naglącą jest rzeczą, aby wiedział co myślimy. Odezwa jest najnaganniejszym aktem ministrów, król stoi po nad wszystkimi.

Statut nie został zgwałcony. Demonstracye nie zagroziły bezpieczeństwu państwa. Demonstracye przypomniały tylko Włochom ich program „Włochy zjednoczone i niepodległe.". Cóż mówią odezwy Garibaldego? Napominają do zgody; jestże to oświadczeniem się przeciw armii? Przemawiają za zachowaniem przymierzy; jestże to ich łzeniem?

W artykule 141 statutu, przewidziany jest wypadek powstania obywateli przeciw prawej władzy; lecz czyż wypadek ten wydarzył się kiedy? (Mowca rozbiera niektóre artykuły statutu. Czyż to trzeba było odezwy królewskiej. Nie — władza miejscowa wystarczała do wzbronienia tym zebraniom. To, co do kwestyi legalności, pozwólcie mi mówić o kwestyi politycznej. Według jednego z artykułów statutu macie prawo wypowiadać wojnę i zawierać pokój, a nikt jednak nie myśli wydawać wojny z własnego popędu. Czyż w tej chwili jesteśmy w tem położeniu? Nie — Rzym należy do nas, Rzym jest stolicą naszą, stolicę tę zajmują Francuzi, przyjaciele nasi. Lecz gdyby ludność rzymska powstała, gdyby Rzym zbuntował się przeciw księżom, z którymi jesteśmy w wojnie, wtedy znaleźliby się Włosi, którzyby zajęli Rzym w posiadanie, ponieważ jest stolicą naszą. Poszliście do Castelfidardo bez wypowiedzenia wojny, dla czego? Gdyż te ziemie należały do nas, ale nie poszliście tam na własną rękę, lecz na rachunek Włoch.

Dziś powinny się rozwiązać wszystkie ważne kwestye nie tyle siłą brutalną, jak siłą polityczną. Lecz jeżeli nie powinniśmy zwlekać zakończenia z Rzymem, cóż czynić należy? Trzeba aby rząd nie dał się nikomu wyprzedzić, ażeby sam wziął inicyatywę. Powtarzaliśmy kilkakrotnie w tej Izbie, że nie jest to chwila odwlekania i że dłuższe oczekiwanie mogłoby was wprowadzić w niebezpieczeństwa, których nikt doniosłości ocenić nie potrafi.

Mam nadzieję, że podobne nieszczęście nie nastąpi. Lecz baczność! Jeżeli trzeba, aby człowiek poświęcił się jako ofiara dla osiągnienia tego celu, człowiek ten się znajdzie. (do głosowania)

(Zamknięcie dyskusyi poddane pod głosowanie, zostaje zatwierdzone).

P. Cassinis, jeden z podpisanych na pierwszym porządku dziennym ma głos. Objawia on ów porządek dzienny kilku wymownemi słowy, które zyskują powszechną aprobacyę.

P. Ferrari powiada, że zawsze bronił konstytucyi i legalności i że był zupełnie stronnikiem rewolucyi włoskiej. (brawo)

P. Brofferio. Niechaj dalekiem będzie od nas niebezpieczeństwo ujrzenia Włoch podzielonych na dwa obozy; podzielam cierpliwość rządu i dziękuję mu, że czekał, pomimo podnieceń, na których mu nie brakowało tylokrotnie w owej Izbie nawet ze strony kilku z jej członków. Wzywam go, aby wytrwał na tej drodze, aby nie uciekał się do fatalnej represyi, aby nam mógł oszczędzić widoku wojny domowej.

Miejmy nadzieję, że Włochy wkrótce będą mogły ukonstytuować się jako państwo zjednoczone i niepodległe; lecz niech Włochy nie idą do Rzymu brocząc nogi swe we krwi włoskiej. (wrzawa)

Sprzeciwiam się porządkowi dziennemu, zaproponowanemu przez niektórych deputowanych, gdyż nie jest konstytucyjnym, niepowinniśmy go wotować, a gdybyśmy go zawotowali, wotum nasze nicby nie znaczyło.

Wszyscy powinniśmy dążyć do pokoju, równie przyjaciele rządu jak przyjaciele Garibaldego, a szczególniej ci, co są zarazem przyjaciołmi jednego i drugiego. Niechaj wszyscy postępują tak, aby ani jedna kropla krwi włoskiej nie została przelaną na ziemi włoskiej. Unikajmy, panowie, strasznej kryzys, którąby Włochów pogrążyła w rozpaczy, niszcząc wielkie dzieło odrodzenia Panowie! zalecam wam mój porządek dzienny.

P. Massari. Powstaję przeciw aluzyom uczynionym przez p. Brofferio, gdy mówił o niecierpliwych radach pewnej części Izby. — Protestuję, mówi pan Massari, gdyż co się tyczy ustawy o stowarzyszeniach, o których mówi pan Brofferio, byłbym ją stanowczo odrzucił.

P. Peruzzi. Gdy jest mowa o królu, który tyle dla kraju naszego uczynił, winniśmy się skupiać około tronu jego, biorąc odpowiedzialność za jego szlachetne słowa. (brawo). Głos króla rozszedł się daleko; gdy doradcy korony oświadczają, iż przyjmują wszelką odpowiedzialność za jego słowa, gdy słowa jego jasno dowodzą, że naród nadał mu prawo kierowania swemi losami, winniśmy jednomyślnie z nim się połączyć.

Zresztą panowie, gdy król ten mówi, gdy król ten przyrzeka, nigdy on przyrzeczeniom swym nie kłamie; ponieważ uczynił nas tem, czem jesteśmy, naród nie może wątpić, iż go podniesie do rzędu narodu zjednoczonego i niepodległego.

(Zamknięcie rozpraw żądane ze wszech stron, zostaje popartem).

P. Saffi (mówi przeciw zamknięciu dyskusyi i przeciw legalności odezwy).

Zamknięcie zostaje zatwierdzonem.

Prezes rady. Mam prawo powiedzieć jaki porządek dzienny rząd przyjmuje. Jest to porządek dzienny p. Cassinis, proszę przeto p. Brofferio, aby swój cofnął. Uczyniłem uwagę, że głos króla łączy się z głosem parlamentu, zapewnić mogę, że wszelkie niebezpieczeństwa, o których tyle mówiono, są płonnym postrachem.

P. Crispi. Jeżeli wotum za porządkiem dziennym p. Cassinis nie wymaga zatwierdzenia ministra zawotujemy go; inaczej nie... (wrzawa).

Prezez rady mówi, iż chce aby akta ministerstwa były aprobowane lub naganiane formalnie. (brawo). Prosty porządek dzienny proponowany przez pana Brofferio, poddany pod głosowanie, zostaje odrzucony. Ostatecznie tylko lewica wstaje.

Porządek dzienny p. Cassinis brzmi: „Izba zgadzając się z szlachetnemi i energicznemi słowami króla, przechodzi do porządku dziennego."

Porządek dzienny poddany pod głosowanie, zostaje zatwierdzony znaczną większością. (oklaski). Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 sierpnia. Wczoraj po południu przejechano dziecko na Kleparzu. Jak twierdzą obecni temu wypadkowi, chłop pijany pędził wozem w największym zamachu nie ostrzegając przechodniów wołaniem. W dni targowe widzieć to często można, jak chłopi podpiwszy sobie, gnają do upadłego a niekiedy ścigają się nawet wozami, niezważając, że w mieście niebezpieczniejsza to rzecz niż w czystém polu.

— W drugiéj połowie sierpnia odbędzie się w Wiedniu zjazd prawników niemieckich. Weszło już w zwyczaj w Niemczech, że dyrekcye kolei żelaznych udzielają darmo lub za małą opłatą bilety na rozliczne zjazdy mające jedności niemieckiéj być manifestacyą czy to na polu naukowem czy na politycznem. Koléj galicyjska i kolej północna udzielać będą bilety tam i napowrót za pół ceny na ów zjazd prawników niemieckich w Wiedniu, jak to donosi *Gaz. Lwowska*. Chcąc się jednak przejechać na ten zjazd za pół ceny trzeba się wylegitymować. Ale jak? czy że się jest niemcem, czy też że się jest prawnikiem?

— U Gerolda w Wiedniu wyszło po niemiecku pisemko donoszące o fundacyi p. Mikołaja Dobrowolskiego de Buchenthal właściciela dóbr na Bukowinie i Besarabii. Fundacya ta przeznaczoną jest na stypendya, szkoły, zakłady dobroczynne, tudzież na utrzymanie rodziny Dobrowolskich. Fundacya ta opiera się na dobrach Dobronowce na Bukowinie i Gramestie (Grameszcze) w Besarabii multańskiéj, a zrealizowaną ma być w ten sposób, że przez lat 50 dochody z tych dóbr mają być kapitalizowane, a z tak uzyskanego kapitału $^{9}/_{10}$ części ma być użytych na cele wyżéj wzmiankowane, a $^{1}/_{10}$ znów będzie kapitalizowaną, póki nie przyniesie 150,000 złr., za które nabyte być mają dobra na tenże sam cel. W późniejszych czasach ma być założoną z nadwyżki dochodów szkoła rękodzielnicza, szkoła wyższa rolnicza z gospodarstwem wzorowem, a reszta będzie przeznaczoną dla młodzieży rumuńskiéj pragnącéj się kształcić na uniwersytetach. W takiż sposób z dochodów kapitalizowanych mają powstać gimnazya, banki zastawnicze, banki kredytowe dla nabywaczy ziemi i stowarzyszenia dzierżawy dóbr ziemskich. W sto lat po śmierci właściciela inne także narodowości mogą brać udział w trzeciéj części w dobrodziejstwach tych zakładów. Zaraz po śmierci fundatora nadane będzie jedno stypendyum 300 złr., 200 złr. będą obrócone na nabożeństwa żałobne, a 100 złr. na kupno przychowku dla włościan. Fundator dla tego głównie czyni zapisy dla Rumunów, iż sam jest rodu rumuńskiego, jakkolwiek nazwisko ma polskie. Co do owego kapitalizowania procentów, nauka finansowa stawia mu pewne granice, które wszelką rachubę z góry ułożoną czynią złudną. Już sama deprecyacya monety zmniejsza rezultata kapitalizowania o wiele więcéj niżeliby zmniejszyła wartość prostych zapisów. Kapitalizowanie może być dobrem do pewnej ograniczonéj liczby lat, ale niemasz przykładu, aby się ciągnęło przez wieki. Zawsze jednak zapisy p. Dobrowolskiego mogą wiele przynieść korzyści Bukowinie.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na scenie naszéj na dochód p. Hubertowéj (Radzyńskiéj) czteroaktowy dramat Dra Stanisława Pilata pod tytułem: „Zofia Morsztynowna." Nazwiska historyczne, z któremi się w nowszéj naszéj literaturze dramatycznéj spotykamy, aczkolwiek nie są bez pewnego powabu, nie zawsze jednak są rękojmią żywego i wiernego odtworzenia przeszłości naszéj. Nieraz etykieta pokrywać ma czczość wewnętrzną. Nie stosując téj uwagi szczegółowo do dramatu wczoraj przedstawionego, chcieliśmy tylko napomknąć, że mniéj więcéj wszystkie tego rodzaju utwory nowszéj naszéj literatury dramatycznéj chociaż jako prace około rzeczy ojczystych są szacowne i uznania godne, jednak w téj formie w jakiéj się dotąd pojawiały i pojawiają, z małemi tylko wyjątkami zawsze tylko próbami pozostaną. Nazwiska same z ubiegłéj przeszłości pożyczone, nie stanowią jeszcze przeszłości saméj; strój chociażby nam najmilszy i tyle przypominał, niezastąpi życia praojców, do którego mianowicie w czasach, w których zajęci odbudowywaniem zrujnowanego gmachu, o fundamenta, na których daléj budować mamy, z bijącem sercem się dopytujemy. Imię, strój, kilka formułek wyrażenia się, kilka utartych sentencyj, to jeszcze nie życie; to nie obraz przeszłości a mianowicie téj, co to w wyrazistych i pełnych kształtach odwzorowana zapukałaby do serca i przemówiła do duszy, budząc w nas tęsknotę za minionem życiem i chęć wnikania w najgłębsze tajniki tego życia, które nam pomimo kronik i podań współczesnych przez długi czas gruba zakrywała powłoka. Dramat wczoraj przedstawiony nie wywarł na nas tego wpływu; owszem nazwiska historyczne przy zupełnym braku życia dziejowego budziły tylko przykre uczucia i zadawały pytanie: Jakto, czy ich naówczas na nic więcéj nie stało? czy kilka nieźle brzmiących ogólników wyczerpywało całe ich życie? Gdyby autor był nas wprowadził tylko w stosunki ściśle prywatne, w kółko jakieś domowe i na jego tle rozwinął rzecz dramatu, naówczas brak akcyi nie tyleby uderzał; bo łatwiéj się z tem oswoić, że Gaweł lub Paweł, Małgorzata lub Barbara trapią się i stękają pod ciężarem stosunków, aczkolwiek może ważnych, ale zawsze mniejszych bo domowych; chociaż i w takim razie szukalibyśmy prawdy psychicznéj, silnych w jedno centrum skupionych a tem samem do działania popychających potęg i pełnych na nich opartych rozwijających się charakterów. Ale inaczéj rzecz się ma, jeśli zaczepiono o epokę dziejową, o kwestye istotne, bo tyczące się publicznego porządku rzeczy a nawet prawie bytu Polski. O podobne tło oparł Szekspir wielką część swych niespożytych utworów; bo walki stronnictw występujących stanowczo przeciw sobie, stronnictw rozwiniętych do ostateczności i poświęcających wszystko w celu dopięcia swych zamiarów, nastręczały zawsze licznych przedmiotów sztuce dramatycznej.

O takie samo tło oparty dramat, który u nas wczoraj odegrano, nie sprostał zadaniu. Jakaż w nim charakterystyka osób i czasu? Reprezentanci dwu głośniejszych rodzin, Morsztyn i Tarło, przez cóż się stają wyrazem wieku swojego? Wystąpiwszy w kontuszach rozmawiają rozsądnie i poważnie, a jak się z opowiadania którejś tam innej osoby dowiadujemy, często bardzo waśnią się z sobą, aby się pogodzić, a godzą się aby się znów powaśnić; jakby owa mała zaściankowa szlachta, któréj życie przeważnie z takich sąsiedzkich zajść się składało. Czyż scena, w któréj Morsztyn na wiadomość, że wróg jego Tarło przybył w dom jego i właśnie co wejść ma na pokoje, porywa czapkę rogatą i w tych samych pokojach podobno w obecności dam buńczucznie na głowę zasadza, a gość wszedłszy z odkrytą głową, widząc pana domu w czapce, to samo z równym animuszem powtarza, miałaby stanowić cechę obyczaju i być wyrazem życia owych wieków? Czyto że ten sam Morsztyn w téj saméj chwili za karabelę chwyta, ale przypomniawszy sobie prawa gościnności nagle się mityguje? Efektowy to koncept ale nie nowy, w „Zemście" już z pomyślnym użyty skutkiem. Słowem, charaktery Morsztyna i Tarły (ojców) są nijakie, a nawet talent p. Smochowskiego, którego w właściwych mu rolach widzieć dotąd nie mieliśmy sposobności, z Morsztyna nie wiele mógł zrobić. Najwydatniéj skreślił autor charaktery Zofii Morsztynownéj i hrabiego Oskara; to też i w grze wybitniéj odbijały się od reszty ról pustych, automatowych. P. Targowska grała dobrze; zrobilibyśmy tylko uwagę, że przeciągłe wymawianie wyrazów jakby pieszczenie się niemi nie koniecznie jest wyrazem głębokiego uczucia. P. Kalicińskiego wolimy widzieć w komedyi, gdzie jego właściwe pole, aniżeli w dramacie i tragedyi, w poważnych bowiem rolach razi w nim pewne rzucanie w tył głową, wygięta postawa i w rolach intrygantów rodzaj uśmiechu, który niekoniecznie jest charakterystycznem znamieniem dyplomaty, jakiego wczoraj przedstawiał. Pani Hubertowa znakomita w komedyi a szczególniej w scenach z życia ludowego zdjętych przewyborna, miała wczoraj rolę bardzo niewdzięczną. W końcu obu panom kasztelanicom musimy przypomnieć, że ojcowie nasi nawet najmajętniejsi, w podróży nie ubierali się w kontusze a tem mniej zapewne w atłasowe inexpressibles. A czy synowie z zagranicy wracający tak się stroić mogli, dość wspomnieć na niefortunny *casus* pana Benedykta Winnickiego, któremu ojciec za to, że po powrocie z Nieświeża do domu rodzicielskiego w świąteczny ubrał się był kontusz, dotkliwym sposobem „drélich" przypomniał.

— Jutro we czwartek dnia 14 sierpnia, Ś. Euzebii męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 sierpnia. Dowozy zboża z Królestwa Polskiego zawsze jeszcze są umiarkowane. Na nową pszenicę skarżyć się zaczynają z powodu, że w wielu miejscach padła na ziarno zaraza. Z przypuszczalnych obliczeń sądzą powszechnie, że o czwartą część mniéj tego roku jest zbioru pszenicznego. Wprawdzie co do liczby kóp, takowa równa się przeszłoroczné], ale gdy w wielu miejscach zboże było pokładzione, przeto nie wyda tyle ziarna ile się można było spodziewać. Żyto natomiast wypadło najpomyślniéj tak co do ilości jak jakości. Jęczmień zdaje się być chudy, gdzieniegdzie spalony, szczególniéj mówimy to o zbiorach u chłopów; co do ziarna na łanach dworskich, nieda się jeszcze nic stanowczego powiedzieć. Grochy, wyki i owies każą się najlepiéj spodziewać. W ogóle taki jest stan zbiorów. Ruch handlowy jeszcze nie ożywił się, bo przedsiębiorcy nie przyszli jeszcze do przekonania, jaki będzie ogólny popęd handlowy. Nie kupują dotychczas zboża wystawionego na targ, gdyż ceny zdają się być nazbyt wysokie, a o dostawy późniejsze obawiają się zawierać umów, ze względu na ziarno pośledniejsze. Drobne ilości wyborowéj pszenicy, jakie się pojawiły na granicy w poniedziałkowy targ, płacone były po 37, 38 do 39 złp. Żyto 19, $19^{1}/_{2}$, 20 złp. szczególnie piękne ziarno $20^{1}/_{2}$ do 21 złp. Na targu krakowskim wczoraj, nie odchodziło żyto a pomimo spadku waluty, nie opłaciłoby się jeszcze zakupywanie żyta galicyjskiego na wywóz do Prus. Na miejscową potrzebę sprzedawano po 6, 6·25, 6·40 złr. za 162 f. wied. Nową pszenicę kupowano nieco na wywóz do Górnego Szląska, płacąc ją na transito po 40, 41 a nawet aż do $41^{1}/_{2}$ złp. za 172 f. wied. Nowa pszenica galicyjska lepiéj popłaca ze względu na spadek waluty austryackiéj; płacono ją po 10, 10·25 do 10·40 złr. za 172 f. Biała pszenica z pod Krakowa po 10·50, 10·75 do 11 złr. kupowano na miarę bez poręczenia wagi; ziarno jednak było przednie.

Wrocław 11 sierpnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	85-88	82	74-80
„ żółta	84 85	81	73-79
Żyto	58-60	56	53-55
Jęczmień	42-44	41	38-39
Owies	27-28	25	23-24
Groch	52-55	51	47-50
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	234	222	190

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 12 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowéj przyszła rzecz względem kwestyi prawnéj o landwerę. Postawiono kilka wniosków, które ścieśniały prawa rządu przemiany landwery na wojsko liniowe. Wnioski te mają być późniéj wzięte pod obrady. Następnie przyszła pod rozprawy pozycya względem zaopatrzenia wojska. Koszta obliczone przez referenta 2,138,000 tal. na reorganizacyę, wykreślone zostały wszystkiemi głosami prócz deputowanych Brosche, Schubert, Stavenhagen i Twesten.

Drezno 12 sierpnia. *Dresdner Journal* donosi o zawarciu umowy między Austryą, Prusami i Hamburgiem względem ceł na Elbie.

Turyn 11 sierpnia. Dziennik *Discussione* donosi, iż rząd włoski przesłał notę, w któréj oświadcza iż postanowił utrzymać poszanowanie dla ustaw, lecz zarazem przedstawia niebezpieczeństwo dłuższego zajmowania Rzymu.

Medyolan 12 sierpnia. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi z Turynu z d. 11go b. m. Zapewniają, że demonstracya, jakiéj oczekiwano w Palermo, nie przyszła do skutku. Bardzo wielu ochotników zażądało paszportów chcąc powracać do domu.

Paryż 11 sierpnia wieczór. Wieczorna *La France* donosi, iż Mazzini miał 6 sierpnia naradę z Garibaldim w Mistretta (w Sycylii) a w dniu następnym powrócił Mazzini do Malty. — Wieczorny *Pays* pisze, że zapewniają iż 15 sierpnia w dzień imienin Cesarza Napoleona niebędzie żadnej urzędowej mowy.

Izba wyższa Rady państwa wybrawszy wczoraj nową komisyę budżetową dla załatwienia reszty spraw finansowych z r. 1862 i wzięcia pod obrady budżetu na r. 1863, miała dziś ukończyć czynności swoje i odroczyć się podobnie jak Izba niższa. Na tem ograniczają się dzisiaj wiadomości spraw wewnętrznych tyczące się.

Niewiemy dotąd, jak przeminął w **Warszawie** dzień wczorajszy, w którym miano, jak utrzymują, obchodzić rocznicę unii Litwy z Koroną, tak uroczyście w roku zeszłym w całym kraju obchodzoną. Owo uwolnienie 122 osób z tysięcy niewinnych, ogłoszone nie jako rehabilitacya bezprawnie skazanych, ale jako amnestya, nie mogło uczynić dobrego wrażenia, gdyż było jednym z licznych dowodów, iż rząd systemu swego niezmienia; naród zaś nieodrzucając bynajmniej reform które jednak dzisiaj obok systemu rządowego nie są wykonalne, stoi wytrwale na swem stanowisku przy swoich prawach, nigdy nieprzedawnionych. — Charakterystyczna dosyć była **rozmowa**, jaką według doniesień z Warszawy miała z Naczelnikiem rządu Rada miejska winszująca naczelnikowi rządu marg. Wielopolskiemu ocalenia od zamachu. Przemawiający w imieniu Rady jenerał Lewiński rzekł, iż marg. zapewne lepiej jak kto inny wie, że zamachy te uważać należy za owoc trzydziestoletniego złego rządu, który, jak chcą spodziewać się, może na zawsze przeminął; przekonanie zaś to winno tem mocniej popychać rząd do reform. Na takie mniej więcej słowa jen. Lewińskiego, marg. Wielopolski odpowiadając, miał wskazywać konieczność wystąpienia przeciw wpływowi wichrzącej frakcyi; na co radzca miejski Natanson miał odpowiedzieć, że najskuteczniejszym do tego środkiem jest wolność druku. Dalej Naczelnik rządu miał oświadczyć, iż żałoba podnieca jeszcze tę frakcyę i jest niepotrzebną; na co znany majster szewski i członek Rady miejskiej p. Hiszpański odpowiedział: iż żałoba znaczy, że naród praw swych się domaga; margrabia nic na to nieodrzekł. Wiadomość o tej rozmowie podajemy nie ręcząc za nią.

Wyżéj zamieszczamy doniesienie ułożone przez rząd a które ma być odczytywane włościanom dla objaśnienia im ustawy oczynszowania, przy jéj ogłaszaniu; w artykule zaś wstępnym wykazujemy, jak bezwstydnie rząd rosyjski usiłuje w tem **objaśniającem obwieszczeniu** przedstawić się jako jedyny opiekun i dobroczyńca włościan, gdy tymczasem w istocie starał się wszelkiemi środkami wstrzymać i odwlec reformy dla dobra włościan przez obywateli popierane, połowicznie je tylko wykonać, przeszkadzał usiłowaniom kraju w celu stanowczego rozwiązania sprawy włościańskich o których nic nie wspomina. — *Dziennik Powszechny* z 11go donosi o przyjeździe do Warszawy nowego jeneralnego konsula francuskiego p. Valbezen i o wyjeździe z tego miasta z powrotem do Petersburga W. Ks. Aleksandra; nadto podaje mianowania wielu profesorów gimnazyalnych. *Dziennik* ten z 12go t. m. ogłasza nazwiska osób mianowanych przez rząd prezesami Rad powiatowych, z pomiędzy członków tychże Rad, które, jak wiadomo, mają być kolejno otwierane.

W Niemczech dopełnia się całkowite rozdwojenie tak na polu politycznem jak i handlowem. Austrya zamierza przeprowadzić organizacyę związku niemieckiego, przez którą przeciwstawia Prusom zjednoczenie Niemiec pod swojem naczelnictwem. Plan Austryi prędzej da się przeprowadzić jak zamiar Prus utworzenia związku ściślejszego w Rzeszy niemieckiej z wykluczeniem Austryi. Toż samo na polu handlowem się dzieje. Bawarya, Wirtemberg i Hessye odstąpią od związku celnego pruskiego i przejdą do unii handlowej z Austryą. Baden nie będzie mogło uniknąć sąsiedniego wpływu Bawaryi i Wirtembergu. Tak więc obecnie przedstawia się taż sama walka o supremacyę lecz dotykalniej jak dotychczas, bo sformowana w koalicye polityczne i handlowe.

Garibaldi jeszcze w Sycylii i to jeszcze w środku wyspy. Posuwa się jednak wraz z swymi ochotnikami ku wschodniemu wybrzeżu, a mianowicie ku Mesynie, który to jednak ruch wydaje się bardzo powolnym dla świata politycznego niecierpliwie oczekującego co nastąpi, i kiedy się rozedrze mglista zasłona zakrywająca zamiary Garibaldego i ruchy jego w Sycylii. Tymczasem za tą zasłoną panuje jak się zdaje żwawa czynność, gdyż wprzód zanim wyprawa wypłynie, należy ją zorganizować, i w tym to celu, jak domyślaliśmy się od początku, Garibaldi cofnął się w środek wyspy. Z mnóstwa przypuszczeń jakie w ostatnich dziennikach znajdujemy, najprawdopodobniejsze są, iż Garibaldi doszedłszy do Mesyny lub nad cieśninę mesyńską, przeprawi się do Reggio i pójdzie do Neapolu tą samą drogą, jaką szedł w 1860 roku. Doniesienie dawniejsze podane pierwiastkowo przez *Discussione*, jakoby jeden oddział Garibaldzistów rozpędzony został pod Agrygentem przez wojska włoskie, doniesienie wspomnione nawet przez Rattazzego, okazało się mylne; nigdzie dotąd nienastąpiło starcie i wojska włoskie albo z umysłu z daleka postępują, albo jak *Pungolo* donosił, bratają się niekiedy z Garibaldzistami. **Jaki wpływ** wywrzeć może na wyprawę Garibaldego rozmowa tegoż z **Mazzinim** i bytność jego w Sycylii? Czy w istocie słynny trybun włoski był w Sycylii? — trudno na te pytania odpowiedzieć. Co chwila prawie korespondenci z Włoch do dzienników niemieckich podają, iż Mazzini był w tem lub owem mieście włoskiem a świeżo korespondent do *Augsburger Ztg* donosił, że Mazzini był w Parmie i ztamtąd wydał odezwę naganiając postępowanie rządu, którą tenże dziennik podaje.

Potwierdza się wiadomość, iż między Omerem paszą a księciem Czarnogórskim stanęło jakieś zawieszenie broni, lecz gdy jedne domniemania utrzymują, iż stanęło całomiesięczne armistitium, inne twierdzą, iż tylko chwilowo wstrzymano kroki nieprzyjacielskie. Cokolwiekbądź, walka którą Czarnogórcy z takiém wysileniem i bohaterstwem od roku prowadzą, na chwilę jest wstrzymaną a może przez ten czas rozstrzygną się rzeczy w Serbii i albo dyplomacya wszędzie zdoła jeszcze utrzymać stan tymczasowy i odroczyć bój, albo zapali on się tak w Serbii jak w Czarnogórze, a wówczas łżéj będzie walczyć Czarnogórcom.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu

Wiedeń 13 sierpnia wieczór. Izba wyższa Rady państwa odroczyła się do października.

Berlin 13 sierpnia. Bruneswik przystąpił do traktatu handlowego prusko francuskiego.

Londyn 13 sierpnia. Dzisiejszy *Morning Post* mówi: Cesarz Napoleon nie [illegible] przed pogróżkami Garibaldego cofnąć wojsk swoich z Rzymu, ale może uznać niebezpieczeństwo takiego położenia rządu papieskiego [illegible] jasnej i przyzwoitej konwencyi, któraby naznaczyła czas ustania okupacyi Rzymu przez wojska francuskie.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 13 Sierpnia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	363	357
Ruble srebrne nowe na mon. polską agio	„	109½	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	78¾	77¾
Srebro nowe	złr.	126½	125½
Półimperyały rosyjskie	„	10 66	10 50
Napoleondory 20-fr.	„	10 45	10 30
Dukaty holenderskie ważne	„	6 7	6 —
„ austryackie	„	6 15	6 7
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84 —	83 25
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80 —	79 25
Obligacye indemn. z kuponami	„	72 —	71¼—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	82 —	81 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy	„	228	226
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100¼

Wiedeń 13 Sierpnia, (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	79	25
5% Pożyczka narodowa	82	25
Akcye banku narod. wiedeńs.	783	—
„ banku kredytowego	207	40
Srebro	126	50
Londyn 10 funt. szterl.	128	75
Dukat pojedynczy	6	15

Wiedeń 12 Sierpnia.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	66 —	65 80
5% Pożyczka narodowa	82 10	82 —
5% Metaliki na mon. konw.	70 40	70 20
5% Oblig. indemniz. niższej Austryi	87 —	86 —
5% „ „ węgierskie	72 50	72
5% „ „ chorw. słow. ban.	73 —	72 50
5% „ „ galicyjskie	73 —	72 —
5% „ „ bukowińskie	70 —	69 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	69 75	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	95 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 60
„ „ „ 6 letnie	104 50	104 25
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 25	85
4% Tow. kredyt. galicyjskie	80 —	79 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	89 —	89 30
„ „ „ z r. 1839 całe	132 —	131 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	90 25	90 —
Bilety rentowe Como	17 35	17 10
Losy zakładu kredytowego	129 25	128 75
„ tryestskie na 4½%	12[illegible] —	1[illegible]0 —
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 35	37 10
„ Księcia Palffy „ 40 „	38 60	38 35
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 75	36 25
„ Miasta Budy „ 40 „	37 25	37 —
„ Księcia Windischgrätz „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	781 —	779
„ zakładu kredytowego	204 —	203 60
„ żeglugi parowej na Dunaju	430 —	428
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	1935	1930
„ „ rządowéj	247 —	246 —
„ „ zachodniej Ces. Elżb.	156 50	155 50
„ „ Pardubickiej	121 —	120 5
„ „ Nadcisańskiej	147 —	147 —
„ „ Południowéj	283 —	283
„ „ Galicyjskiej	226 50	225 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	4	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	110 25	110 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	110 25	110 —
Genua 100 lirów piem.	5	—	—
Hamburg 100 marków	3	97 50	97 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	2	130 80	130 75
Paryż 100 franków	3½	51 70	51 60

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	17 95	17 90
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 23	6 20
„ „ obrączkowe	6 23	6 20
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 40	10 37
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 90	10 85
Luidory	10 55	10 50
Suwereny angielskie	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 75	10 65
Srebro	129 50	129 —
„ kupony	129 —	128 50
Talary związkowe	1 95	1 93
Pruskie bilety kasowe	1 96	1 5

Lwów 11 Sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 19	6 11
„ austryacki	6 21	6 13
Półimperyał rosyjski	10 80	10 65
Rubel rosyjski	2 8	2 5
Talar pruski	1 95	1 92
Listy zastawne gálic. bez kupon. wal. austr.	82 —	81 —
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 —	85 —
Oblig. indemn. bez kupon.	70 50	69 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 50	81 50

Warszawa 12 Sierpnia.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	—
Obligi skarbowe	„	—	93 53
„ kupon		—	1 46⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	15 9	15 7
„ kupon		—	— 8⅓
Akcye kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej		78 50	78 —

Wrocław 12 Sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	77⅝	—
Polskie bilety bankowe	87⅝	—
„ listy zastawne	—	87 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	103¾
„ „ „ 3½%	99½	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 11 Sierpnia

Renta 3%	68 65

Londyn 11 Sierpnia

Konsole	93¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed poł.; 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed poł.; 2. 26 po poł. 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4 rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 12 do 13 Sierpnia 1862.

HOTEL POLLERA. Olympia hr. Walewska. Tekla hr. Mieroszewska wł. dóbr, Teodora Lemańska, Anna Cichocka, Ludwik Komierowski, Edward Witkowski ob., Aleksander Augustynowicz urz. z Królestwa. R. Pinder oficer pruski, Dr. Henryk Barth profes. z Prus C. Luigi Parola Dr med., Jan Baptysta Meliga prof. z Włoch Pelagia Jaworska, Ferdynand Rajmund wł. dóbr z Galicyi. S. Herschmann kupiec z Pragi. Konrad Kraft kupiec z Floridsdorfa. R. Reichenheim kupiec z Wiednia.

Wyjechali: Stanisław hr. Mieroszewski, Wojciech Thieriot z żoną, Hr. Szembek do Królestwa. Antoni Sanocki Dr. med., Józef Pochmann fabr. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Franciszek hr. Łubieński wł. dóbr z żoną z Kazimierzy Wielkiéj. Hr. Walewski, Julian Kosicki właśc. dóbr, Adam Gliszczyński prof. z żoną z Warszawy. Duczymiński Ludwik, Małowiejski August, Hubryk Wincenty, Karol Czaplicki, Artur Ostrowski ob. z Płockiego. Marceli Masłowicz wł. dóbr z Kamionnéj. Zygmunt Rozenzweig obyw. z Brzoskwiny. Fryderyk Wilhelm Hinspeter bud. z Gdańska. Teofil Ostaszewski właś. dóbr, Marya Wojdowska wdowa po urz. z Galicyi.

Wyjechali: Miączyński Władysław, Maksymilian Zawadzki. Julian Gregorowicz, Leopold Perisch, Mikołaj Cieński, Helena hr. Goljejewska. Adolf Fidna do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Józef hr. Załuski wł. dóbr z Siedliszowic. Aniela Ledóchowska, Władysław Majewski, Józef Gorzechowski wł. dóbr z Królestwa. Edward Miłkowski wł. dóbr z Gorlic. Franciszek Tournelle bud. z Warszawy. Natalia Bykowska wł. dóbr z Podolina. Wincenty Wróblewski wł. dóbr z Łaganowa. Edward Homolecz wł. dóbr z Gnojnika.

Wyjechali: Amelia Anczkowska wł. dóbr do Warszawy. Henryk Brodzki wł. dóbr do Wiednia. Antoni Szeliski, Izabella Korulska wł. dóbr do Królestwa.

W Drukarni „CZASU."

TEATR POLSKI.

Towarzystwo artystów dramatycznych ze Lwowa pod dyrekcyą *Witalisa Smochowskiego i Jana Nep. Nowakowskiego*,

będzie miało zaszczyt przedstawić

w Czwartek dnia 14 sierpnia 1862 r.

komedyę w 1 akcie oryginalnie napisaną przez J. Korzeniowskiego, pod nazwą:

PRZYJACIOŁKI.

Poczem nastąpi:

Niewolnik Małżonka.

Komedya w 1 akcie z francuzkiego L. Rheal, przełożona przez M. Chrzanowskiego. — Zakończy:

„Wesele przy latarniach, czyli Wielki Skarb."

Operetka komiczna z francuzkiego w 1 akcie, pp. Michel Carré i Leona Battu, z muzyką Offenbacha, instrumentowaną przez K. Bindera, przełożona przez J. N. Nowakowskiego.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*